Nr 16. Kraków, dnia 16 Kwietnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O podwyższenie zasiłków wojskowych.

Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego już przed kilku miesiącami podniósł konieczność podwyższenia zasiłków wojskowych, które w naszym kraju są najniższe ze wszystkich krajów monarchii. Odnośne wnioski klubu posłów uchwalone zostały przez Koło polskie i poruczone prezydyum Koła do przeprowadzenia.

Wszystkie przedmioty codziennego użytku podrożały od czasu wybuchu wojny w dwój- i trójnasób. Kraj cały z powodu najazdu rosyjskiego i z powodu bitew, które się toczyły na całej prawie jego przestrzeni, został zniszczony, gospodarstwa zostały pozbawione najpotrzebniejszych przedmiotów, ludzie nieraz najniezbędniejszych środków do życia. Na pobojowiskach i pogorzeliskach, ludzie, których wojna zniszczyła, muszą kupować wszystko, co im wojna zabrała, a wszystko to drożeje

kobiety i dzieci, nie mogące nic zarobić, a te kobiety mają najmniejszy ze wszystkich krajów monarchii zasiłek. Któż dziś potrafi wyżyć za 57 halerzy dziennie i wyżywić dziecko za 28 halerzy na dzień?

Dlatego też zwracamy się do **Prezydyum Koła Polskiego** z gorącą prośbą, aby sprawę podwyższenia zasiłków wojskowych dla Galicyi postawiło wobec rządu jako żądanie zasadnicze.

Pożyczki na odbudowę.

Jak wiadomo, założony przed kilku miesiącami Bank Wojenny dla Galicyi udziela pożyczek na odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw. Są to pożyczki ogromnie dogodne, bo zaciąga się je na 3 procent, a płatność ich przypada dopiero w dziesięć lat po zawarciu pokoju. Na takich warunkach nikt, potrzebujący pieniędzy na odbudowę gospodarstwa, gdzieindziej pożyczki nie dostanie. Włościanie polscy, zniszczeni wojną, zaczęli też zgłaszać się licznie po pożyczki wojenne, ale potem, niewiadomo z jakiego powodu, gdy już sprawa w Banku Wojennym była prawie załatwioną, przerazili się warunków pożyczki, głównie tego, że rząd domaga się zahipotekowania pożyczki na gruncie i, jak nam donoszą z różnych stron, zaczynają się zrzekać pożyczek, aczkolwiek ich naprawdę potrzebują.

Jest to postępowanie **nierozsądne**. Jeśli chodzi o zahipotekowanie to przecież każdy wie-

rzyciel, który pożyczy pieniądze nawet na skrypt dłużny, może się każdej chwili zaintabulować na hipotece, a przecież żaden wierzyciel nie da pożyczki na trzy procent i spłacalnej w tak dogodny sposób. Źle więc robią ci, którzy z obawy przed hipotekowaniem pożyczek się zrzekają i źle robią ci, którzy się przestraszają formalności, nieuniknionych przy sprawach pieniężnych. Jeżeli można dostać pożyczkę dogodnie spłacalną i na niski procent, to przecie głupotą jest zrzekać się jej dla pewnych trudności lub zbytnich obaw i zaciągać pożyczkę u lichwiarzy na wielki procent, na niedogodne raty, z tą pewnością, że wierzyciel każdej chwili może wejść na hipotekę. O pożyczkę nie podawali się z pewnością ci, którzy pieniędzy nie potrzebowali i nie potrzebują. Jeśli zaś kto potrzebuje pieniędzy, to powinien korzystać z kredytu taniego i nie włazić w ręce lichwiarzy.

Swoją drogą i Bank Wojenny nie jest tu bez winy. Tysiące podań leżą w banku od kilku miesięcy niezałatwione, a tu ludzie mieszkają w szałasach i w okopach. Nie można się i dziwić, że ten i ów, nie mogąc się doczekać załatwienia, musi poprostu szukać kredytu u żydów i t. d. Dlatego jest obowiązkiem posłów ludowych postarać się o to, aby w Banku Wojennym znalazły się odpowiednie siły do załatwiania pożyczek włościańskich

Sprawa cukrowa na wsi.

Zaprowadzono u nas karty cukrowe. Karty cukrowe mają to znaczenie, że bez karty nie kupi cukru. Karty te wydaje na wsi wójt. Na każdą osobę, tak na dziecko, jak i na dorosłą osobę, przypada jedna karta na miesiąc, a więc jeżeli rodzina składa się z sześciu osób, otrzyma sześć kartek. Karty cukrowe są ważne tylko na cztery tygodnie. Stare karty nie wartają nic. Na jedną kartę można otrzymać ³/₄ kg cukru. Kto chce kupić cukru mniej, niż ³/₄ kg, ten nie powinien dawać w sklepie całej karty, tylko jeden lub więcej z sześciu odcinków, które są na karcie wyrysowane. Karta bez tych odcinków, zwanych kuponami, nie ma wartości, bo już nie kupi na nią cukru. Trzeba uważać, żeby w sklepie nie wycięto z kart więcej kuponów, niż dadzą cukru. Na kilo cukru trzeba mieć jedną całą kartę i dwa kupony z drugiej karty.

Jest dużo u nas pijawek, które starają się na każdej nowości zrobić interes na chłopskiej skórze. Tak też dzieje się i z kartami cukrowemi.

wycinają gosposiom z kartek cukrowych więcej kuponów, niż sprzedają im cukru. Te nadliczbowe, wycięte kupony rozdają później swoim krewnym. Po niektórych sklepach zatajają zapasy cukru i nie chcą go sprzedać, chociaż go mają. Przy sprzedaży żądają często aby im kobiety przywoziły w zamian słomę i jajka. Kto nie przywiezie — odpowiadają nam — nie dostanie cukru, choćby miał kartki. Są to wszystko karygodne nadużycia.

Sprzedaż dozwoloną jest tylko wedle wagi za okazaniem karty i odcięciem odpowiedniego kuponu. Nie wolno sprzedawcy brać od nikogo więcej kart, niż sprzedał cukru. Wszelkie przekroczenia będą karane grzywną do 5 tysięcy koron lub aresztem do 6 miesięcy, a oprócz tego może władza orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Szachraje nie pytają nic na te kary, bo ufają w nieporadność chłopską. Tak źle znów nie jest. Powinniśmy się wzajemnie oświecać. W razie potrzeby będziemy nadużycia publikować w gazecie.

Żeby ułatwić każdemu rachunek, podajemy, że należy się cukru:

na 1 kartę:	3/4 kila	na 6 kart:	4 1/2 kila
na 2 karty:	1 1/2 „	„ 7 „	5 1/4 „
„ 3 „	2 1/4 „	„ 8 „	6 „
„ 4 „	3 „	„ 9 „	6 3/4 „
„ 5 kart:	3 3/4 „	„ 10 „	7 1/2 „

Jest bardzo trudno kupić cukru. Jedni kupcy zatajają zapasy cukru, drudzy robią przy tem nadużycia. Wobec tego powinny się gminy starać, aby uzyskać w starostwie zezwolenie na sprzedaż cukru w gminie, na miejscu. W tym celu należy zanieść do starostwa kartę przemysłową Kółka rolniczego i prosić o wydanie asygnaty na cukier. Musi się przy tem złożyć deklaracyę, t. j. pisemne oświadczenie, że w sklepie Kółka rolniczego niema zapasów cukru. Taką deklaracyę można napisać w następujący sposób:

Deklaracya.

X. X., jako przewodniczący Kółka rolniczego w N., oświadczam, według najlepszej wiedzy i sumienia, iż w Kółku tem niema żadnych zapasów cukru.

Data...

Pieczęć i podpis.

Przedłożywszy taką deklaracyę i kartę przemysłową, można uzyskać w starostwie asygnatę na cukier. Trzeba tylko wyszukać taki hurtowny sklep, gdzie cukier sprzedają. Jest polecenia godnem, aby prosić w starostwie o wydanie paru asygnat, na niższe ilości cukru opiewających, zamiast jednej asygnaty, opiewającej na większą ilość cukru, gdyż w ten sposób prędzej można będzie dostać cukru. Po hurtownych składach jest bowiem taka praktyka, że nie chcą wydawać jednej osobie większej ilości cukru, a tu nie można cukru kupić na pół lub pewną część asygnaty. Stąd mimo asygnaty i mimo to, że cukier jest po sklepach, nie można go często kupić.

Nie wiadomo z jakiej przyczyny, brakuje po starostwach kart cukrowych, tak, że wiele gmin otrzymało zaledwo połowę kart. W takich gminach może być znów odpowiednia ilość cukru, ale brakuje kart (n. p. w Łyczany), a tu cukru bez kart nie można sprzedawać.

Czy dziś jest chłopu na wsi cukier potrzebny? Cukier jest dziś ważną omastą.

Franciszek Piątkowski.

Porachunek po inwazyi rosyjskiej.

Radochońce, pow. Mościska, w marcu.

Na 2793 morgach roli i około 200 morgach pastwisk w Radochońcach rozmieściła się 2000 ludność w 400 domach i 1 folwarku, wyżywiając około 800 krów i tyleż koni. Osada ta przylega do południowo-wschodniej strony powiatu przemyskiego i już we wrześniu 1914 r. miała Moskali. Stąd oni wysyłali swoje ordy na Przemyśl, tędy aż po 18-ty maj 1915 roku szły boje o Miżyniec, Hussaków via Mościska, to też z ostrzeliwania zgorzało 40 gospodarstw, kościół; rozbito szkołę, dwór i karczmy. Wioska, przez cały ów czas miała wygląd rojnego obozowiska: chaty przepełnione były sałdatami, a obok tego potworzono „ziemlanki“ dla sybirskich pułków, przybywających „na oddech“ i jako rezerwa. To też wkrótce wybuchła cholera i zabrała do 80 mieszkańców wioski, a około półtora tysiąca Moskali; wygasła ona dopiero we wrześniu 1915 roku, natomiast tyfus dotrwał do ostatnich dni. Kraina od nas w kierunku Przemyśla bogata i ludna, w step głuchy się zmieniła, osady z ziemią zrównane, bądź spalone i wśród burzanów i ostów pojawiaja się budy, kuczki, namioty, ręką powracających na zgliszcza uchodźców stawiane, obok kopic paszy dla bydła.

Nie o opis jednak chodzi krajobrazu, lecz o cyfry jednej wioski. Otóż Radochońce na rzecz świadczeń i szkód wojennych wydały:

nieruchomości	84.494	K	świadczenia
ruchomości	9.098	„	„
bydła za kwitami . .	6.574	„	„
koni, wozów za kwitami	200.000	„	„
bydła za gotówkę . .	180.000	„	„
koni, wozów za gotówkę	28.000	„	„
dwór około	600.000	„	szkód wojennych
gmina wykazała	786.000	„	„ „
i rosyjskie rekwizycye inw. 8534 rubli = . . .	20.228	„	„ „

Ogółem odpłynęło z gminy 1,914.394 K majątku w naturze.

Przybyło natomiast do gminy od naszej i wrogiej nam armii:

za bydło	180.000	K	(nasza armia)
za konie około . . .	28.000	„	„ „
18534 rubli za różne artykuły	20.228	„	

Przybytek przeto wynosił 228.228 K, ponadto kwoty, jakie pobierają rodziny za zasiłki wojenne.

Pozostaje do pokrycia niedobór 1,686.166 K i nieznane szkody, poczynione w lasach obszaru dworskiego. Kolosalna cyfra, bo blizko 2,000.000 K na jedną wioskę mogłaby zrodzić podejrzenie co do prawdopodobieństwa. Na to daję odpowiedź, że do szkód i świadczeń wojennych ludność nie zgłaszała takich danin, za które uzyskała pełną rekompensatę w gotówce, natomiast przy oszacowaniu trzymała się granicy poniżej cen maksymalnych, a z uwagi na ewentualną przysięgę, ograniczała się do podania minimum szkód; stąd w wykazach uderza n. p. mała ilość drobiu i świń, które faktycznie znikły zupełnie. Ceny: 30 K za kopę owsa, jęczmienia, 40 K za kopę żyta, pszenicy, 8 K za ziemniaki, 3 K za kurę, 5 K za gęś, 600 K za krowę, 100 K za wóz i t. p. uważa się w obecnych czasach za zupełnie przystępne. Powyższe cyfrowe zestawienie nie obejmuje i tak zwać się mogącej „przyszłej spodziewanej szkody“ z powodu zmniejszonego inwentarza żywego, jako siły nawozowej i pociągowej, i niekompletnego zasiewu; w gminie bowiem po Moskalach pozostało do 190 nędznych, świerzbem dotkniętych koni i około 250 krów.

Stan zapasów z końcem grudnia 1915 na 1677 głów wynosił:

pszenicy	15.701	kg
żyta	14.732	„
jęczmienia	39.325	„
owsa	48.308	„
innych art. żywności	2.091	„
Razem . .	120.157	kg i do 60.000

cetnarów ziemniaków. Z tego odpada na zasiew jarego zboża 76.395 kg, przeto do wyżywienia ludności i zwierząt pozostanie 43762 kg zbóż, co odpowiada cyfrze 30 kg na głowę. Podnieść należy fakt, że gmina oferowała do 120 q m z tego zapasu na obsiew dla dworu. Na subwencye ludność nie bardzo liczy od czasu, gdy miejscowy proboszcz, Wiel. ks. Józef Grygiel, zajął się miejscową, przymusową rekwizycyą zbóż od zasobniejszych na korzyść tych, którym brak zboża zupełny i obecnie niezasobni mogą nabyć żywność za gotówkę w miejscowym aprowizacyjnym zarządzie.

Brak zboża zastąpiony bywa ziemniakami, niektórzy jednak skazani są na ciężki post i wyżywiają swoje rodziny jałowymi ziemniakami

Kompletnie zniszczoną Spółkę oszczędności i pożyczek, odtworzył jeszcze w 1915 roku miejscowy kierownik szkoły, Mieczysław Długosz i ta do centrali odesłała 11.000 K z uwagi, że zapotrzebowań na razie niema.

Reasumując przytoczone wywody, opracowane na podstawie w gminie przeprowadzonych i skontrolowanych spisów, idących do Wysokich Władz, konstatuje się braki: zbóż do obsiewów i na żywność, tłuszczów do omasty, a poniekąd u niektórych i paszy i po tej linii idących potrzeb dla niektórych, oczekujemy pomocy u Władz w formie umożebnienia nam nabycia onych artykułów za gotówkę.

Nakoniec napotykane tu i ówdzie zdanie: „chłopa wojna wzbogaciła, on ma dziś pieniądze“, jest objawem płytkiego i powierzchownego rozumowania; mimo, że napływ gotówki do wsi w czasie wojny był i jest niemały, ale wobec uskutecznionych rekwizycyj, uszkodzeń i rabunków, dalej wobec wzmożonej drożyzny i wobec spodziewanego przyszłego bardzo silnego zapotrzebowania inwentarza żywego i martwego, jakie zaraz po zawarciu

pokoju bezsprzecznie nastąpi, ów napływ gotówki okaże się zupełnie znikomym i niewystarczającym i gospodarstwa małe czy duże, jak obszary dworskie, będą musiały długie lata leczyć się z dotkliwych i strasznych ran, zadanych inwazyą rosyjską.

Mieczysław Długosz.

Listy z Moraw.

Skreślił **Dr T. Więcław**, adwokat z Krakowa.

Przerów w kwietniu.

Ktokolwiek widział choćby z okien wagonu kolejowego miasta i wsie morawskie i porównał je z naszemi galicyjskiemi, musi przyznać znaczną, na naszą niekorzyść wychodzącą różnicę. Nie każdy jednak byłby w stanie powiedzieć, dlaczego u nas inaczej, niż na Morawach lub w Czechach, dlaczego u nas biedniejsze chaty, a ludzie gorzej żyją.

Odpowiedź, jaką zazwyczaj na takie pytanie się otrzymywało: „że u nas większa bieda“ — nie była właściwie żadną odpowiedzią, bo właśnie chodzi o to, dlaczego u nas większa bieda, aniżeli na Morawach.

Bieda, czyli nędza, ma różne przyczyny. Jedne leżą w nas samych, drugie są od nas zupełnie niezależne.

Do przyczyn, leżących w nas samych należą: brak oświaty i niezaradność, a po części i lenistwo, do przyczyn zaś od nas niezależnych należałoby zaliczyć przedewszystkiem złą glebę. Jeśli głębiej wejdziemy w siebie i nie będziemy sobie pobłażać, to musimy przyznać, że przyczyn naszej nędzy galicyjskiej więcej niestety należy szukać w nas samych, aniżeli w zjawiskach od nas niezależnych.

Słyszy się często zdanie o Morawach: „e, co tam mówić — tam ziemia nie taka, jak u nas, tam się nie tak rodzi“.

Prawdą to jest, ale i nieprawdą.

Prawdą jest, że tu ziemia skutkiem bardzo troskliwej uprawy doprowadzona jest do możliwej urodzajności; prawdą jest, że skutkiem tego rodzi znakomicie; ale nie jest prawdą, aby i nasza polska ziemia, tak jak ta uprawiana i wyzyskana, nie była w stanie dać, jeśli już nie tego samego, co tutaj dochodu, to w każdym razie kilkakroć większego, jak obecnie.

W każdej rzeczy są wyjątki. A więc i ja wyłączam grunta skaliste, lub takie mokradła, że przy nich i drenowanie nicby nie pomogło. Ale naogół rzecz biorąc, to kto wie, czy tu na Morawach choćby w tej sławnej hanackiej ziemi koło Przerowa, gdzie uprawiają przeważnie cukrowe buraki, było tyle pierwiastków żyznej, urodzajnej gleby, co n. p. w podolskim czarnoziemiu.

Ziemia nasza mogłaby zatem dorównać zupełnie tutejszej, a przecież u nas, pomimo, że to samo słońce świeci i ten sam deszcz pada — jest inaczej i to gorzej.

Wina tego stanu rzeczy leży — powtarzam — głównie w nas samych.

Pytanie, jak temu zaradzić?

Nie mam pretensyj do naukowego opracowania tej sprawy i znalezienia, że tak powiem, radykalnego na to lekarstwa — ale chciałbym się podzielić z czytelnikami mojemi spostrzeżeniami tu zebranemi, a opartemi na bezpośredniej obserwacyi życia tutejszych mieszkańców miast i wsi. Sądzę, że w ten sposób, zaznajamiając naszych włościan ze sposobem gospodarki tutejszych i ich życiem społecznem, można pobudzić kogoś choćby do ciekawości i badania przywiedzionych rzeczy — a to już byłoby rzeczą dodatnią. Mnie osobiście o nic innego nie chodzi, powiem zaś śmiało, że jeżeli nasi polscy chłopi, stacyonowani jako żołnierze na Morawach lub w Czechach i przyglądający się tutejszemu gospodarczemu życiu, wyniosą te wspomnienia do wsi ojczystych i bodaj w części to, co tu widzieli dobrego, naśladować zechcą — to byłaby to — drogo, bo drogo okupiona — ale zawsze pewna korzyść obecnej wojny.

Zacznę od miasta i to Przerowa, w którem obecnie jestem. Miasto co do liczby mieszkańców mniejsze blisko o połowę od Tarnowa, kto wie, czy co do liczby domów nie jest mu równe. Pochodzi to stąd, że podczas gdy u nas rodziny robotnicze mieszczą się zawsze w jednej ubikacyi, właściwie kuchni, a często się zdarza, że parę rodzin razem mieszka — to tutaj jest to rzeczą wykluczoną. Czy to w Przerowie, czy w jakimkolwiek innem mieście, najuboższa rodzina robotnicza zawsze ma mieszkanie, składające się z kuchni i pokoju, robotnicy zaś, sytuowani lepiej, mają nierzadko po 2 pokoje, oprócz kuchni. Skutkiem tego ta sama liczba mieszkańców potrzebuje tutaj znacznie więcej mieszkań, aniżeli n. p. w Tarnowie, skutkiem czego Przerów, jakkolwiek liczy 21 tysięcy mieszkańców, ma wygląd miasta tak dużego, jak Tarnów. Jest on jednak stanowczo piękniejszy.

Przedewszystkiem miasta tutejsze odznaczają się większą bez porównania czystością i większą symetryą niż miasta nasze. W utrzymaniu czystości w miastach, zarząd miasta niewątpliwie wielką ma zasługę, sądzę jednak, że pierwszą gra tu rolę zamiłowanie wszystkich mieszkańców do czystości. Tutaj niema takich nędznych i brudnych domów, jakie można spotkać na przedmieściach naszych miast galicyjskich.

Przedmieścia tutejsze tem się różnią od miasta, że domki na nich małe, często nawet maleńkie, ale czyste, położone jedne obok drugich, murowane, dachówką kryte — a nie tak rozrzucone w nieładzie, jak to można widzieć choćby na „Grabówce“, przedmieściu Tarnowa. Ulice nietylko w mieście, ale i na przedmieściu są wszędzie brukowane, wszędzie są trotoary. Z wszystkiego, tak na ulicy, jak w domach, bije czystość i schludność.

Co szczególniej uderza w Przerowie — a to samo jest w całych Czechach i Morawie — to wielka ilość szkół. Pomijając liczne szkoły miejskie i gimnazyum, widzimy tu w Przerowie państwową szkołę przemysłową, ogromny gmach, który mógłby stać w największem mieście, dalej szkołę ceramiczną. Wogóle każde prawie cokolwiek większe miasto ma tu szkołę zawodową, poświęconą głównie rozwojowi przemysłu domowego.

Również zastanawia każdego przybyłego z Galicyi i znającego takie miasta, jak n. p. Tarnów, Brody, a choćby Rzeszów, Przemyśl i t. d. znikoma liczba żydów. Żyda w chałacie i z pejsami tu nikt nie uświadczy, a gdyby się nawet trafił, to z pewnością będzie to jakiś przygodny kupczyk galicyjski, lub może świeży jeszcze nie umundurowany rekrut. Ale wiedząc z doświadczenia, że żydzi z pejsami to prawie specyalność galicyjska, że zaś gdzieindziej trudno ich od reszty ludności odróżnić, dociekałem, czy tu właśnie niema

takich. Otóż są, ale w bardzo znikomej liczbie. Cały mały przemysł i kramarstwo znajduje się prawie wyłącznie w rękach ludności tutejszej, tembardziej przemysł większy, a jeśli się trafi tu i ówdzie żyd, to on uważa się więcej za Czecha, jak za żyda, posługując się wyłącznie językiem czeskim, nawet w rozmowie ze swoim personalem.

Dochodząc przyczyny tego, zwłaszcza, że tutaj i po wsiach żyda trudno uświadczyć, przekonałem się, że powodem tego braku żydów jest, nie co innego, jak niedobre dla nich warunki rozwoju.

Wielkie uświadomienie, dobrze zrozumiany interes popierania swoich, związki i kooperacye, obejmujące całe miasta i wsie, są największą przeszkodą w rozpanoszeniu się takiego pierwiastku. Tutaj ani robotnik, ani chłop nie szuka towaru bylejakiego, aby tylko był o 2 halerze tańszy, ale idzie do sklepu choćby najdroższego, jeśli sądzi, że tam towar najlepszy.

Niewątpliwie wpływa na to uświadomienie ludu w wielkiej mierze prasa. Mieszkam w dzielnicy uboższej, zabudowanej samemi domkami parterowemi, często o 2 zaledwie oknach. Otóż idąc rano do miasta, zauważyłem codziennie dziewczynę z koszem, wstępującą do każdego prawie domu. Spytałem się jej, co robi — i dowiedziałem się, że roznosi dziennik „Prerowsky obzor“ t. j. przerowski przegląd. A więc tu widocznie niema domu, gdzieby codziennie nie czytano gazety — a u nas?

W sprawie naszej młodzieży.

Do wieńca licznych zasług dodaje „Piast“ nową, zalecając opiekę nad naszą młodzieżą, aby ją uchronić przed zgubnemi następstwami wyjątkowego wojennego położenia. W tej sprawie pragnę dodać własne uwagi, oparte na oczytaniu i doświadczeniu.

Znany krakowski pedagog, ks. Mieczysław Kuznowicz, zamieścił w 1910 roku w „Przeglądzie Polskim“ doskonały w tej materyi artykuł, w którym streścił zapatrywania szeregu uczonych na tę ważną dla każdego narodu sprawę. Zapatrywania te streszczają się w tem, że sama młodzież potrafi najlepiej rozwinąć swoją energię twórczą, że najlepiej jest dążyć do wytworzenia w łonie samej młodzieży samoistnego związku, któryby się sam rządził swojemi siłami, musiałby jednak być należycie kierowany.

Do pracy wychowawczej trzeba więc powołać samą młodzież.

Wiemy, ile Anglicy i Niemcy zawdzięczają rozlicznym związkom młodzieży, która w swoich kółkach zaprawia się na przedsiębiorczych obywateli. Dlatego państwo i społeczeństwo najusilniej takie związki popierają.

I Polacy mają piękne wzory w przeszłości. Filomaci i filareci w Wilnie, obecnie Elsowie w Krakowie świadczą, że nasza młodzież umie się wiązać w kółka i przedstawia odrębny typ związków.

Młodzież wiejska dotąd nie miała swego pisemka, czyby „Piast“ nie użyczył chociaż raz na miesiąc „kącika“, gdzieby chłopiec coś znalazł dla siebie, gdzieby miał prawo się wypowiedzieć i do rówieśników się odezwać?

Zachęcamy młodzież do czytania, ale nie staramy się dać jej do rąk pisemka, któreby ją zajmowało, dlatego, bo w niem znajduje sprawy dla niej żywotne — przystępnie podane, wymianę myśli i dążeń rówieśników, pouczenia i wskazówki w swoich potrzebach i marzeniach. Jeżeli chłopiec wiejski swego pisemka mieć nie może, czyby ojcowie i matki w swych pismach „kącika“ dla swej przyszłej podpory chętnie nie ustąpili?...

Młodzież ludowa w szkołach winna też przyjść rówieśnikom na wsi z pomocą, aby z nimi wspólnie obmyśleć i ułożyć ustawy związków wiejskiej młodzieży, tak męskiej, jak żeńskiej. Takie kółka chłopców i dziewcząt, pod okiem dobrych opiekunów, oddałyby niesłychane usługi we wychowaniu wiejskiem. — Czy w Krakowie młodzież ludowa akademicka nie mogłaby się zająć troskliwie tem zadaniem, aby utworzyła pierwszą zawiązkową komórkę tego nowego organizmu ludowego, tak potrzebnego i doniosłego?

W czasie świąt i wakacyj młodzież akademicka, seminaryjna i gimnazyalna mogłaby niesłychanie wiele zrobić dla zawiązania, ożywienia i podniesienia kółek samowychowania wiejskiej młodzieży, gdyby sama w tym celu się zorganizowała, poduczyła i nabrała jakiegoś doświadczenia. Młodzi dla młodych najwięcej mogą zdziałać....

Czeka nas na przyszłość potrójna praca. Jeżeli nie chcemy stać się nowożytnymi niewolnikami, musimy na równi pracować z innymi narodami. A ta praca po wojnie musi być ogromna. Powszechne zdanie utrzymuje, że byliśmy przed wojną o pięćdziesiąt lat spóźnieni za innymi narodami; gdybyśmy chcieli je doścignąć, musimy drugie tyle pracować, co tamte. Wojna naszą ziemię najwięcej zniszczyła; żeby te ruiny i zgliszcza podźwignąć, musimy trzykrotnie więcej pracować. A więc praca nasza musi być umiejętna, sprężysta, zorganizowana. Trzeba tedy młodzież do takiej pracy przygotować. Jeżeli po wojnie nie mamy zmarnieć, musimy teraz uczyć się trzykrotnie lepiej pracować, a to zadanie leży w rękach tej młodzieży, która w szkołach się uczy. Mamy prawo czekać od niej dowodu czynnego patryotyzmu... w zajęciu się młodzieżą wiejską.

W organizowaniu wiejskiej młodzieży byłoby wielką pomocą, gdyby „Piast“ umieścił ustawy takiego związku, porady, wiadomości, gdzie już takie związki są i jak się prowadzą. Może nasi wiejscy politycy nie mieliby o to żalu do „Piasta“ i nie uważaliby tego miesięcznego działu za „zaśmiecanie“ tygodnika, który oni chcą uważać tylko za polityczny. Ta wiejska polityka jest jednak jałowa, jeżeli nie przyczynia się do odrodzenia duchowego. Aby odrodzenia znów po naszym polskim obyczaju nie zaczynać od dachu, trzeba je zacząć od młodzieży — a więc gdzieś ktoś tym naszym chłopcom musi udzielić „kącika“ do publicznej zabawy, inaczej oni sami sobie kącik wyszukają i bawić się będą potajemnie ku własnej zgubie i hańbie narodowej! *Ks. Czesław Łukasik.*

Od Redakcyi. Z propozycyą ks. Łukasika co do otwarcia specyalnego działu dla młodzieży na łamach „Piasta“, najchętniej się zgadzamy. Prosimy tedy naszych młodych Czytelników, aby pisali do „Piasta“, a my, co miesiąc poświęcimy trzy stronice „Piasta“ na ten dział. Na listach, do tego działu przeznaczonych, prosimy u góry zawsze napisać: „Dział dla młodzieży“.

Jak wzbogacić naród.

II.

Jako jaskrawy przykład słabego rozwoju przemysłu w Galicyi, weźmy pod uwagę przemysł metalowy.

Przemysł metalowy w Galicyi nie rozwinął się należycie. Uważamy, że to jest winą szkolnictwa. Na siedm milionów ludności w Galicyi posiadaliśmy c. k. szkół przemysłowych, kształcących ludzi do przemysłu metalowego, nie więcej, ani nie mniej, jak tyle, ile u jednej ręki jest palców! Pozatem krajowych nie mieliśmy prawie wcale. Kilka ślusarskich i kowalskich szkół prywatnych i nic więcej. Jaki brak wykształconych rzemieślników dał się odczuwać w fabrykach, niech dowodzi fakt, że nie było wiele takich fabryk, któreby obeszły się bez pozakrajowych robotników.

Pielęgnować powinniśmy przedewszystkiem niższe szkolnictwo przemysłowe, ażeby dać możność dzieciom wiejskim wstępowania do nich po ukończeniu szkoły ludowej.

Gdy dziecko wiejskie, po ukończeniu szkoły ludo-[illegible] wsi, pójdzie do fachowej szkoły, wyuczy się [illegible] swego rzemiosła i przekona się, iż się to doskonale opłaca, natenczas mamy rękojmię, że pociągnie ono za sobą wielu takich, którzyby nigdy nie pomyśleli o szkole przemysłowej. Przyszłe pokolenie, pochodzące właśnie z tej sfery rzemieślniczej, wyda nam już znacznie więcej i znacznie lepszych fachowców.

Spróbujemy udowodnić, dlaczego tak być musi. Znamy stosunki, jakie u nas panują. Wiemy ogólnie, że nietylko brak dobrych robotników polskich, ale i tęgich inżynierów. Ale, bo też u nas ciekawe wybierają ludzie zawody. Na przykład ktoś skończy gimnazyum i namyśla się, czy iść na politechnikę, czy na teologię, czy na filozofię i t. d. Wybiera dajmy na to politechnikę — jak to przeważnie bywa — bez głębszego zastanowienia. Przypuszcza taki osobnik, iż za cztery lata po ukończeniu politechniki będzie doskonałym inżynierem. Zapomina, że chcąc konstruować maszyny, trzeba być najpierw dobrym ślusarzem, choć się nawet i gimnazyum skończyło; dalej, idący na budownictwo, zapomina o tem, że chcąc być dobrym budowniczym, należy najpierw umieć doskonale murarstwo — i wogóle chcąc korzystać z nauki na politechnice, trzeba najpierw mieć praktykę.

To jest powodem braku dobrych sił fachowych.

Inaczej będzie korzystał z nauki na politechnice syn ślusarza, który dlatego chce zostać inżynierem, by warsztat ojca powiększyć i założyć w przyszłości fabrykę, a inaczej ten, który nie widział nigdy imadła, obcęgów i pilnika. Pierwszy będzie zamiłowanym w swej pracy, drugi przeciwnie — będzie się dziwił, że takie rzeczy mogą kogoś zajmować. Więc jakimże inżynierem będzie ten drugi?

I właśnie z tej, a nie innej przyczyny, warunkiem odrodzenia przemysłu jest wyprodukowanie jaknajwiększej ilości dobrych rzemieślników, w odpowiednich szkołach. Tego dokonamy, gdy lud cały będzie należycie doceniał niższe szkolnictwo przemysłowe.

Jak już wspomnieliśmy c. k. szkół przemysłowych n. p. w dziale metalowym mieliśmy pięć. Trzeba zaś wiedzieć, iż fabryk maszyn w Galicyi jest kilkanaście. Sa to przeważnie fabryczki, które nie wiem, czy razem wszystkie mają tyle robotników, co jedna fabryka w Witkowicach.

Pozostaliśmy na tem polu w tyle, nie z innego powodu, tylko z tego, że dotychczas niższe szkolnictwo przemysłowe nie rozwinęło się należycie. *T. S.*

Reforma szkoły ludowej.

XIII.

W numerze 14 „Piasta“, pan Jan Kocząb z Wyżnego w Strzyżowskiem zrobił uwagę, że głosy zabierane co do reformy szkoły ludowej trącą jeszcze czasem nieporozumieniem i brakiem ufności nauczycielstwa do włościan i przeciwnie. Dowodem tego, według niego, są artykuły pp. Jaracza i Niecia. Sądzę o tej sprawie przeciwnie. Dlatego właśnie piszemy artykuły o reformie szkoły ludowej niższego typu, czyli wiejskiej, że mamy miłość i zaufanie do ludu i spodziewamy się w zamian przychylnego ich ocenienia. Przedewszystkiem proszę p. wiedzieć, że podnosząc wady w ustroju szkolnictwa, nie mamy na myśli ogółu. Niezawodnie, już samo zajęcie się ochroną młodzieży w piśmie ludowem, w „Piaście“ jest dowodem gorących pragnień ze strony włościaństwa, by ta szkoła była jak najlepszą, a nauczycielstwo podtrzymuje to dążenie, podnieca ten święty znicz, bo się ludowi dobra szkoła należy. Ale p. Kocząb musi przyznać, że niema reguły bez wyjątku. Musi być dużo złego, skoro pragniemy reformy, a to złe może pochodzić tak ze strony włościaństwa, jak nauczycielstwa. Nie dlatego jednak podnosimy ujemne strony, by sobie nawzajem dokuczać: „Tyś winien, a tyś winien“, ale aby zwrócić uwagę społeczeństwa, że tak jest faktycznie i czyby się nie dało to złe w przyszłości naprawić? Prawdę p. Jan Koczab napisał, że p. Burghardt jest nauczycielem z poświęcenia, ale gdyby i Jego zapytał się o braki w szkolnictwie, pewnie by ich nie poskąpił nawet w swojej szkole, która się wzorową nazywa. Zastanawiajmy się tedy dalej bez uprzedzeń nad różnemi usterkami, nawet obszerniej niż dotąd, więcej przedmiotowo, szczegółowo, przytaczajmy fakty, a z tak nagromadzonego obficie materyału, wydelegowana kiedyś komisya edukacyjna, złożona z ludzi fachowych tak z nauczycielstwa, jak z włościaństwa, może wyrobić sobie jasny pogląd i przeprowadzić doskonałą reformę. Ktoby zaś sądził, że samo poświęcenie nauczycieli szkolnictwo wiejskie podniesie, ten się myli, ten kradnie siły drugich.

Jan Jaracz,
kierownik szkoły z Poręby Radlnej.

Gospodarstwo

Komisarze rolniczy przy Starostwach.

Starostwom przydzieleni zostali dotychczas przez Namiestnictwo następujący komisarze rolniczy:
1. w Bóbrce, p. Alfred Mały;
2. „ Bohorodczanach, p. Antoni Morawicki;
3. „ Brodach, p. Józef Trojan;
4. „ Brzesku, p. Tadeusz Tłuchowski;
5. „ Buczaczu, p. Edmund Jaeger;
6. „ Dobromilu, p. Tadeusz Borecki;
7. „ Dolinie, p. Mikołaj Tworydło;
8. „ Drohobyczu, p. Włodzimierz Kryśko;
9. „ Gorlicach, p. Franciszek Boczek;
10. „ Gródku, p. Benedykt Wygoda;
11. „ Horodence, p. Józef Freń;
12. „ Jarosławiu, p. Juliusz Holzer;
13. „ Kałuszu, p. Aleksander Udrycki;
14. „ Kolbuszowy, p. Aleksander Madzyski;
15. „ Kołomyi, p. Leopold Rosiński;
16. „ Lisku, p. Tadeusz Sochanik;
17. „ Lwowie, p. Janusz Górski i p. Dr. Zdzisław Chmielewski;
18. „ Mielcu, p. Józef Buczek;
19. „ Nisku, p. Andrzej Zaremba;
20. „ Nowym Targu, p. Adam Nowakowski;
21. „ Pilznie, p. Jan Stempek;
22. „ Przemyślu, p. Aleksander Przedrzymirski i p. Antoni Kmiecik;
23. „ Przemyślanach, p. Jan Zintel;
24. „ Radziechowie, p. Jan Ross;
25. „ Rzeszowie, p. Bohdan Juściński;
26. „ Sanoku, p. Józef Żbrożek;
27. „ Sokalu, p. Jan Bieliński i p. Roman Dutkiewicz;
28. „ Stanisławowie, p. Ludwik Abgarowicz;
29. „ Tarnobrzegu, p. Jan Masior;
30. „ Tarnowie, p. Karol, baron Lewartowski;
31. „ Tłumaczu, p. Andrzej Tarpilak;
32. „ Wadowicach, p. Stanisław Drobniewicz;
33. „ Wieliczce, p. Tadeusz Masolski;
34. „ Zaleszczykach, p. Kazimierz Brzeziński;
35. „ Zborowie, p. Józef Buczkowski;
36. „ Złoczowie, p. Michał Filesk;
37. „ Żółkwi, p. Stefan Piotrowski,
38. „ Żydaczowie, p. Stanisław Dzierzbicki.

W trzech powiatach: lwowskim, przemyskim i sokalskim ustanowiono po dwóch komisarzy rolniczych, w innych zaś po jednemu.

Handel jajami.

Według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 20 lutego 1916, Dz. p. p. Nr 48, jaja, sprowadzane do Austryi, kupować może tylko upoważniona przez to ministerstwo centrala zakupna, tak zwany „Miles". Jaja z poszczególnych krajów wolno przesyłać tylko za zezwoleniem politycznej władzy krajowej (namiestnictwa). Zakupno jaj przez domokrążców dla firm, których siedziba znajduje się poza krajem, może się odbywać tylko za pisemnem zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ponieważ za jaja, sprowadzane z zagranicy, żądano wysokich cen, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie z 23 marca 1916, Dz. p. p. Nr 75, wedle którego jaja muszą być sprzedawane „Milesowi" po cenach, ustanowionych przez to ministerstwo każdego tygodnia, a „Miles" obowiązany jest jaja odpowiedniej jakości po tych cenach kupować.

Ceny, ustanowione za jaja, sprowadzane w czasie od 29 marca do 4 kwietnia r. b. wynosiły w Wiedniu: towar prima węgierski 167 K, a towar siedmiogrodzki i banacki 164 K za skrzynię, zawierającą 1.440 jaj; węgierski towar beczkowy 17 sztuk za 2 K.

Stacye ogierów rządowych.

Stacye ogierów rządowych ustanowione zostały w następujących miejscowościach zachodniej części kraju:

1) w Balicach	powiat	Kraków;
2) w Bobowy	„	Grybów;
3) w Bochni	„	Bochnia;
4) w Dębicy	„	Ropczyce;
5) w Jordanowie	„	Myślenice;
6) w Kętach	„	Biała;
7) w Kozach	„	„
8) w Krakowie	„	Kraków;
9) w Padwi	„	Mielec;
10) w Podzwierzyńcu	„	Łańcut;
11) w Strzyżowie	„	Strzyżów;
12) w Szczucinie	„	Dąbrowa;
13) w Toroszówce	„	Krosno;
14) w Wadowicach	„	Wadowice;
15) w Wieprzu	„	Żywiec;
16) w Zakrzowie	„	Wieliczka.

Dalsze stacye mają być utworzone jeszcze w Przeworsku, Sędziszowie, Schönangrze (pow. Mielec), Nowym Targu, Nowym Sączu, Wolicy koło Łapanowa i Wolicy koło Wojnicza.

Do stanowienia przyjmowane będą tylko zupełnie zdrowe klacze, co mają udowodnić właściciele świadectwem weterynarza.

Dostawa wozów gospodarskich.

Podobnie jak w roku zeszłym, zamówiło ministerstwo rolnictwa z początkiem roku bieżącego u firmy „Mundus" 1.500 lżejszych wozów gospodarskich (o szerokości dzwonu 5 centymetrów), które to wozy mają być dostarczone przez firmę od marca do czerwca r. b. Cena wozu wynosiła w roku 1915 285 koron, a z opustem 25 proc. 213 K 75 b, cena tegoroczna zaś 335 K, a z opustem 25 proc. 251 K 25 h. Ponieważ cała ilość zamówionych tego roku 1.500 lżejszych wozów została rozchwytana, ministerstwo zamówiło u „Mundusa" dalszą partyę 1.500 wozów, których cena jednak podskoczyła na 350 koron, a z opustem 25 proc. wynosi **262 K 50 h** (więcej o 48 K 75 h, niż w roku 1915).

Oprócz tego zamówiło ministerstwo rolnictwa 500 cięższych wozów w fabryce wozów gospodarskich i wojskowych w Galgocz, po cenie 360 K (a z 25 proc. opustem 270 K). Wozy te są lepsze, niż wyrabiane przez firmę „Mundus". a różnica w cenie niewielka (7 K 50 h).

Firmy zobowiązały się wymienić do sześciu miesięcy części wozów, jakie z powodu złego materyału się zepsują.

Tak wozy, jak i narzędzia rolnicze (brony, kultywatory, pługi, ryskale, łopaty, widły, grabie, sierpy, kosy i t. p.) należy zamawiać w starostwach.

Ważne wiadomości.

O urlopy na zasiewy wiosenne nie trzeba wnosić pisemnych podań, ani też nie trzeba starać się o żadne dokumenta. Wystarczy, jeżeli żołnierz poprosi o urlop przy raporcie. Na kartkach urlopowanych powinien przełożony gminy potwierdzić, że żołnierz rzeczywiście na roli pracował. Żołnierze, którzy na roli nie pracują, będą telegraficznie z urlopu odwołani i surowo ukarani.

Sprawa przewiezienia rannych lub chorych żołnierzy bliżej stron rodzinnych. Bardzo często otrzymujemy w Redakcyi listy z prośbą, by się postarać o to, aby ten a ten żołnierz, znajdujący się gdzieś tam daleko w szpitalu, mógł być przeniesiony do szpitala blisko wsi rodzinnej, albo puszczony do domu. Redakcya ani posłowie w tym kierunku nie mogą nic zrobić! — Możliwa jest tylko jedna droga: Jeżeli ktoś się dowie, że żołnierz jakiś leży ranny w szpitalu gdzieś w Styryi czy w Czechach, a pragnąłby, aby ten żołnierz mógł przebywać leczenie w szpitalu, bliżej rodzinnej wsi, to musi iść do tego najbliższego szpitala i poprosić komenderującego lekarza, aby napisał urzędownie do zarządu szpitala, w którym leży ów żołnierz, że ma w swoim szpitalu miejsce na owego żołnierza i że go może przyjąć. — Po wysłaniu tego pisma przez lekarza, żołnierz, o którego chodzi, powinien się zwrócić do zarządu szpitala, w którym się znajduje, z prośbą, aby go przeniesiono do tego a tego szpitala, znajdującego się w pobliżu jego miejsca rodzinnego. To nie zawsze skutkuje, ale czasem się udaje. Jest to jedyny sposób na przeniesienie żołnierza leczącego się, z jednego szpitala do drugiego.

Listy do Ameryki z Królestwa Polskiego, zajętego przez Austro-Węgry. — Jeneralne gubernatorstwo wojskowe w Lublinie wydało następujące obwieszczenie: Bezpośrednia przesyłka do Ameryki dla osób, które swoich krewnych proszą o pieniądze, wsparcie, jest dozwoloną pod następującymi warunkami: 1. Listy mają być pisane krótko w niemieckim lub polskim języku i tylko według następującego wzoru: Dokładny i wyraźny adres odbiorcy. Wzór listu: „Jesteśmy zdrowi, ale potrzebujemy wsparcia pieniężnego. Proszę nam dopomódz. Zasyłamy serdeczne pozdrowienie i t. d. — 2. Następnie napisać nazwisko wysyłającego, dokładny adres (ulica, dom, mieszkanie i t. d.). Oprócz powyższych wiadomości można donosić o wypadkach śmierci w rodzinie. Wszelkie inne wiadomości są bezwarunkowo wzbronione. — 3. Listy należy oddawać w otwartej kopercie z następującym adresem: „Hebrew S. and Aid Society, 229 East Broadway New-York „City"". — Listy mają być zaopatrzone znaczkiem (marką pocztową) 25-cio halerzowym i należy je oddać urzędnikowi poczty. — 4. Wyżej wymienione Towarzystwo w Nowym Jorku zobowiązuje się do bezpłatnego doręczenia listów adresatom w Ameryce.

Nie posyłajcie pieniędzy w listach! Bardzo często zdarza się, iż nieświadoma ludność przesyła pieniądze w listach, dlatego zwraca się uwagę, iż przesyłanie pieniędzy tą drogą jest przez władze skarbowe surowo karane, i, że żaden urząd za pieniądze te żadnej odpowiedzialności nie bierze. Przypomina się także, iż na listach i kartkach tak zwyczajnych, jak polowych, winien być umieszczony adres zwrotny, gdyż bez niego wszelka korespondencya do rąk adresata nie dojdzie.

Opieka nad inwalidami.

Dnia 3 b. m. odbyło się we Lwowie, na zaproszenie namiestnika, posiedzenie wybitnych osób dla utworzenia komisyi opieki nad inwalidami wojskowymi. W zastępstwie chorego namiestnika przewodniczył marszałek Niezabitowski, który zachęcał, by wszystkie warstwy ludności zajęły się sprawą opieki nad inwalidami. W naszym kraju praca ta jest tem bardziej konieczna, że synowie naszego kraju brali w wojnie udział z zapałem i bohaterstwem

sekcya, utworzona w tym celu przy „Czerwonym Krzyżu", stanowić będzie komitet wykonawczy komisyi, tylko do sekcyi tej wejdzie jeszcze 6 Polaków, 6 Rusinów i 2 żydów. Dla okręgu lwowskiej komendy wojskowej utworzono wydział wykonawczy, na którego czele stoi arcybiskup Bilczewski, dla okręgu komendy krakowskiej wydział, na którego czele stoi ks. biskup Sapieha, dla komendy przemyskiej książe Władysław Sapieha.

Poseł hr. Rey postawił wniosek, aby dla lepszego wyszkolenia inwalidów uruchomiono wszystkie szkoły zawodowe, rządowe i krajowe, dalej, aby w interesie ludności inwalidzi, którzy byli samodzielnymi rolnikami, rękodzielnikami lub kupcami, albo ich synowie, mogli się dostać do domu i zaapelował do władz wojskowych, aby się na to zgodziły.

Ubezpieczajcie swoich mężów i synów!

Jakie korzyści daje ubezpieczenie wojenne, gazeta nasza szeroko o tem pisała. Zachęcamy wszystkie czynniki, by działały w tym kierunku, aby jak najwięcej ludzi było ubezpieczonych, szczególnie tych, którzy są na linii bojowej. Nie trzeba wierzyć tym, którzy rozpuszczają wieści, że już ten, kto jest ubezpieczony, musi zginąć. Takie wieści mogą puszczać tylko ludzie nierozsądni. Ubezpieczenie, to korzyść dla pozostałych w domu w razie śmierci ubezpieczonego. Gdy zaś ubezpieczony dostałby się do niewoli, lub był ranny i wyzdrowiał, to rodzina dostaje ubezpieczonego, który jest przecież więcej wart, niż po nim asekuracya.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela urzędujący w Redakcyi „Piasta" urzędnik c. i k. Funduszu opieki nad wdowami i sierotami po poległych.

Publiczne roboty melioracyjne.

Z powodu wypadków wojennych zastanowił Wydział krajowy roboty przy publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych od sierpnia 1914 r. we wschodniej, a od września 1914 r. w zachodniej części kraju.

Szkody wojenne w objektach (mostach, szluzach przepustach), tudzież materyałach i narzędziach są bardzo znaczne, bo obliczone zostały przez kierowników budowy na **4,032.674 K.**

Największe szkody wyrządzono podczas operacyj wojennych w robotach regulacyjnych na Dniestrze od Kornalowic do Rozwadowa i na Strwiążu od Biskowic do ujścia, bo szkody wynoszą 801.550 K, następnie w lewym wale Dunajca (pow. Brzesko, Tarnów i Dąbrowa) 342 000 K, w prawym wale Dunajca (pow. Tarnów i Dąbrowa) 262 500 K, przy kolmatacyi bagien naddniestrzańskich 243.350 K, przy regulacyi Wereszycy (wszystkie mosty żelazno-betonowe zniszczone) 240.620 K, przy regulacji Raty 204 683 K, przy regulacyi Bugu od Buska do ujścia Raty 174.354 K, przy regulacyi i obwałowaniu Łęgu (pow. Tarnobrzeg) 126.796 K, przy regulacyi Trześniówki (pow. Tarnobrzeg i Mielec) 119.846 K, przy regulacyi Tyśmienicy 113.700 K, przy obwałowaniu Wisły od Raby do Woli Rogowskiej (pow. Bochnia i Brzesko) 112.836 K, przy regulacyi Sołokii 111.670 K, przy obwałowaniu Wisły i Sanu w pow. tarnobrzeskim 109.353 K, przy obwałowaniu Wisły od Niepołomic do ujścia Raby 88.551 K, przy obwałowaniu Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim 66.628 K, przy regulacyi Błotni 55.923 K, przy regulacyi Kisieliny 49 200 K, przy obwałowaniu Wisły w pow. dąbrowskim 48.743 K, przy regulacyi Nowego Brnia 39.000 K i t. d.

Ponieważ po półtorarocznem zaniedbaniu wykonane roboty melioracyjne nie mogą być zostawione bez opieki, zwłaszcza, że od należytego utrzymania wałów ochronnych i łożysk potoków i rowów zależy zabezpieczenie od powodzi i odwodnienie gruntów uprawnych, przedłożył Wydział krajowy pismem z 28 marca 1916 r. Ministerstwu rolnictwa wniosek na wykonanie najpotrzebniejszych robót konserwacyjnych i uzupełniających w roku bieżącym przy następujących 20 publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych:

1) przy regulacyi Macochy (pow. Biała) kosztem 50.000 K;

2) przy regulacyi Rudawy (pow. Kraków i Chrzanów) kosztem 50.000 K;

3) przy podwyższeniu lewego wału Wisły od ujścia Białuchy do granicy państwa kosztem 50.000 K;

4) przy podwyższeniu prawego wału Wisły między Podgórzem a Niepołomicami kosztem 48.000 K;

5) przy obwałowaniu Wisły od Niepołomic do ujścia Raby (pow. Bochnia) kosztem 60.000 K;

6) przy obwałowaniu Wisły od ujścia Raby do Woli Rogowskiej (pow. Bochnia i Brzesko kosztem 60.000 K;

7) przy regulacyi górnej Trześniówki kosztem 20.000 K;

8) przy podwyższeniu wałów Łęgu (pow. Tarnobrzeg) kosztem 50.000 K;

9) przy regulacyi Jasiołki (pow. Jasło i Krosno) kosztem 60 000 K;

10) przy osuszeniu bagien rzeszowskich kosztem 40.000 K;

11) przy regulacyi Wisłoka i Pialnicy (pow. Brzozów i Sanok) kosztem 30.000 K;

12) przy uzupełnianiu regulacyi Bugu od Buska do ujścia Raty kosztem 30.000 K;

13) przy regulacyi Bugu od ujścia Raty do granicy państwa kosztem 20.000 K;

14) przy regulacyi potoku Błotni kosztem 30.000 K;

15) przy regulacyi Sołokii kosztem 30 000 K

16) przy regulacyi Raty kosztem 50.000 K;

17) przy regulacyi Pełtwi kosztem 90.000 K;

18) przy regulacyi Dniestru od Kornalowic do Rozwadowa 80.000 K;

19) przy kolmatacyi bagien naddniestrzańskich 40.000 K;

20) przy regulacyi Tyśmienicy kosztem 50.000 K; ogółem kosztem **938.000 K.**

Według rozporządzeń wykonawczych do ustaw krajowych, regulujących wymienione przedsiębiorstwa, ma być rocznie przebudowaną suma 4,575.581 K; proponowany zatem przez Wydział krajowy wydatek na rok 1916 wynosi zaledwie około 20%.

Zbyt nizką kwotę (20.000 K) przewidziano na regulacyę górnej Trześniówki, gdzie jest do utrzymania wielka sieć rowów osuszających.

Poprzednio zaproponował Wydział krajowy wykonanie nagłych robót konserwacyjnych na trzech dopływach Dniestru:

1) na Kłodnicy	kosztem . . .	14.300 K
2) „ Wereszycy	„ . . .	22.000 „
3) „ Błożewce	„ . . .	17.000 „
	Razem kosztem . . .	53.300 K

tak, iż suma kosztów nagłych robót, które mają być wykonane w r. 1916, wyniesie **991.300 K.**

Z tego przypada:

a) na fundusz krajowy	410.920 K
b) na powiaty i spółki wodne . . .	62.730 „
c) na państwowy fundusz melioracyjny i na państwową dotacyę wodną .	517.650 „

Ponieważ ani powiaty, ani spółki wodne nie są w stanie przyczynić się w roku bieżącym do kosztów robót żadnym datkiem, przedłożył Wydział krajowy wniosek Ministerstwu rolnictwa na pokrycie po połowie tego datku ze skarbu kraju i państwa z zastrzeżeniem zwrotu przez strony konkurujące, a zarazem zarządził wykonanie robót na razie w granicach datku kraju (410.920 K). *A. K.*

Kanclerz Niemiec o Polsce.

W środę ubiegłą, dnia 5 b. m. wygłosił kanclerz Bethman Hollweg w parlamencie wielką mowę, w której między innemi w sposób stanowczy poruszył sprawę polską. Bethman Hollweg powiedział w tej sprawie w ten sposób:

„To, co istniało przed wojną, dziś nie istnieje. Historya posunęła się nieubłaganym krokiem naprzód i nie zawróci z drogi. **Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru poruszania kwestyi polskiej, poruszył ją los bitew. Teraz ona istnieje i czeka na swoje rozwiązanie. Rozwiążą ją Niemcy i Austro-Węgry.** Po takich wstrząśnieniach nie zna historya „status quo ante“ (stanu, jaki był przed wojną). Belgia po wojnie będzie czemś nowem. Polska, którą opuścił czynownik rosyjski, wymuszający jeszcze w pośpiechu łapówkę, którą opuścił kozak rosyjski, paląc i rabując, już dziś nie istnieje. Nawet członkowie Dumy otwarcie to powiedzieli, że nie można sobie wyobrazić powrotu czynownika na to miejsce, na którem w tym czasie pracowali Niemiec, Austryak i Polak, uczciwie dla szczęścia kraju. Także p. Asquith mówi o zasadzie narodowości. Jeżeli to czyni, jeżeli staje na stanowisku niepokonanego i niepokonalnego przeciwnika, to czy może rzeczywiście wyobrazić sobie, żeby Niemcy kiedykolwiek dobrowolnie z powrotem wydały oswobodzone przez nich i przez ich sprzymierzeńców narody, mieszkające między morzem Bałtyckiem, a bagnami Wołynia z pod panowania reakcyjnej Rosyi, czy to są Polacy, czy Litwini, czy Bałci i Łotysze? Nie panowie, Rosya nie śmie drugi raz wyprowadzić swoich wojsk na nieosłonięte granice Prus wschodnich i zachodnich, nie śmie jeszcze raz za pieniądze Francyi uczynić z kraju wiślańskiego bramy, którą może wpaść do nieosłoniętych Niemiec“.

Z mowy tej najważniejsze jest to, że **Niemcy teraz oficyalnie uznały sprawę polską za sprawę, którą ta wojna musi rozwiązać**, oraz zapowiedziały, że **rozwiążą ją same z Austro-Węgrami.** Jak ją rozwiążą — tego kanclerz nie powiedział. Widocznie na to pora jeszcze nie przyszła.

Sprawy polskie.

Posiedzenie polskich posłów parlamentarnych i sejmowych dla wybrania Naczelnego Komitetu Narodowego, które się miało odbyć 29 b. m., zostało odwołane na razie niewiadomo dlaczego.

Sprawa polska została w ubiegłym tygodniu publicznie poruszona głównie z powodu mowy kanclerza Bethmana Hollwega. Węgier, hr. Apponyi, oświadczył w przemówieniu do kolegów partyjnych, że **kanclerz Bethman Hollweg, mówiąc o Polsce, nie miał na myśli jej zdobycia, lecz jej wyswobodzenie.** Prasa angielska omawiając mowę kanclerza Bethmana Hollwega stwierdziła, że mocarstwa czwórporozumienia uważają rozwiązanie sprawy polskiej za konieczność. Oczywiście Anglicy marzą jeszcze ciągle o Polsce, któraby należała do Rosyi. Jakbyśmy Polacy na tem wyszli, tego dowodzi świeżo wyszły na jaw fakt, że **rząd rosyjski**, wypracowawszy projekt zniesienia ograniczeń dla Polaków, **odmówił Polakom prawa nabywania ziemi** i przyznał im **właściwie tylko polskie szkoły.** Sprawa polska odbiła się też echem i w Ameryce. W senacie Stanów wniósł senator Lane rezolucyę w sprawie zwołania kongresu państw neutralnych dla podjęcia pośrednictwa pokojowego na podstawie kilku punktów, z których jeden dotyczy Polski. Lane proponuje zarządzić w Polsce powszechne głosowanie nad tem, czy Polacy pragną samodzielności, czy też związku z innem państwem.

Na razie **senat amerykański uchwalił przeznaczyć dwa miliony dolarów dla ludności polskiej.** Prezydent Wilson ma zażądać w sprawie rozdziału tych pieniędzy gwarancyi państw wojujących. Ma też wysłać jeden okręt z żywnością dla Polski.

Duński komitet pomocy dla Polski przysłał w ubiegłym tygodniu Książęco-Biskupiemu Komitetowi w Krakowie siedm wagonów mąki i pięć beczek skondensowanego mleka. Do Krakowa przybył prezes i wiceprezes komitetu duńskiego, obaj członkowie duńskiego parlamentu, którzy zaznajomili się z działalnością komitetu biskupiego.

Z Królestwa Polskiego.

Na terenie, zajętym przez Austro-Węgry, ustanowiono komisye gospodarcze i przymus gospodarczy. Każdy właściciel ziemi ma obowiązek uprawić ją. W każdej gminie jest komisya gospodarcza, która ma dbać o uregulowanie sił. Na żądanie komisyi każda osoba w danej gminie musi pracować w polu na rzecz wspólnego dobra. — Komenda wojskowa kolei w Radomiu ogłosiła miejsca wolne na kolejach w Królestwie. Ubiegający się o posadę na kolei muszą umieć po niemiecku i zgodzić się dobrowolnie na asenterunek do pułku kolejowego.

Na terenie, zajętym przez Niemcy, główną troskę stanowią obecnie zasiewy. Władze niemieckie czuwają również nad tem, by wszystkie pola były obrobione. — W Łodzi wprowadzono nowe nazwy ulic. Napisy na ulicach są po polsku i po niemiecku, jednak różnią się od siebie, bo nazwy niemieckie ulic nie są tłómaczeniami polskich, tylko zupełnie nowe. — Prezydyum policyi niemieckiej w Łodzi wezwało adwokatów polskich, aby podpisali deklaracyę, jeśli chcą zajmować się obroną w niemieckich sądach. Delegacya adwokatów oświadczyła władzom niemieckim, że adwokaci nie będą stawać w sądach, ani udzielać porad w domu, dopóki w sądach w Łodzi nie będzie wprowadzony język polski. Prezydent policyi oświadczył, że nie uważa tej sprawy za skończoną. —

— W Warszawie obywatelstwo przygotowuje się obecnie do wyborów do Rady miejskiej. — W ubiegłym tygodniu wprowadzono tam karty na ziemniaki. — Władze niemieckie rozporządziły, że Wilno ma się obecnie nazywać Wilna. — W Kownie otwarto lożę masońską niemiecką, pod nazwą: Niemiecka straż nad Niemnem. — W Białymstoku otwarto niemiecką luterską szkołę.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Były minister, dr Gessman, przywódca chrześcijańsko-socyalnych, wygłosił na zgromadzeniu w Wiedniu przemówienie, w którem podniósł, że wszystkie ludy w Austryi wykazały w czasie wojny niezmierne skarby sił żywotnych, dając gwarancyę przyszłości monarchii. Dalej zaznaczył, że **obowiązkiem rządu będzie rozwijać te skarby**, a w tym celu rząd musi zreformować swoje postępowanie i zrozumieć, że **wszystkie narody Austryi muszą być równe, że każdy naród musi mieć możność swobodnego rozwoju.** Będzie to kosztowało wiele ofiarności ze strony Niemców austryackich, jednakowoż leży to w interesie przyszłości Austryi.

Z Niemiec. W parlamencie niemieckim wygłosił kanclerz Bethman Hollweg w środę dnia 5 b. m. wielką mowę, która wywarła wrażenie w całym świecie. Zaznaczył on, że **sytuacya wojskowa Niemiec jest na wszystkich frontach bardzo dobra.** W sprawie walki łodziami podwodnemi oświadczył, że Niemcy mają prawo stosować tę walkę jak najostrzej, bo w ten sposób bronią się przeciw polityce wygłodzenia, która jest drwinami z wszelkiego prawa międzynarodowego. Następnie kanclerz odpowiedział na mowę angielskiego prezydenta ministrów, który swego czasu oświadczył, że warunkiem pokoju dla Anglii jest zniszczenie siły wojskowej Prus. Kanclerz powiedział, że **na to odpowiedź da niemiecki miecz.** Jeżeli nieprzyjaciele Niemiec chcą zniszczyć Prusy, to sobie rozbiją głowy. **Celem wojny jest stworzenie Niemiec tak silnie spojonych i bronionych, by ich już nigdy nikt nie pragnął zniszczyć.** Niszczenia narodów chce czwórporozumienie, które dlatego spowodowało wojnę. (Na to poseł Liebknecht, socyalista, zawołał: „To pan wojnę wybrałeś!" Oczywiście cały parlament burzliwie przeciw temu okrzykowi Liebknechta zaprotestował). Dalej mówił kanclerz **o sprawie polskiej**, o czem piszemy na innem miejscu i **o sprawie Belgii.** Co do Belgii, to **Niemcy nie mają zamiaru znieść jej niepodległości**, ale nie dopuszczą, by kraj ten był przedmurzem przeciwko Niemcom. W końcu zaznaczył, że pokój, który wojnę europejską zakończy, **musi być trwałym.** Po mowie kanclerza zabierali głos przywódcy stronnictw, z których wszyscy, z wyjątkiem socyalistów, oświadczyli swoją zgodę na mowę kanclerza, podnosząc, że **Niemcy muszą po tej wojnie wyjść większe terytoryalnie, muszą sobie rozszerzyć granice.** Na posiedzeniu parlamentu dnia 8 b. m. przyszło do burzliwych scen z okazyi mowy posła Liebknechta, który krytykował pożyczkę wojenną w Niemczech i wygłosił mowę, wprost wrogą dla Niemiec. Przyszło do wielkiego hałasu, wreszcie prezydent odebrał Liebknechtowi głos i zamknął posiedzenie. Komisya podatkowa parlamentu uchwaliła podwyższyć opłaty pocztowe, z czego rząd będzie miał 100 milionów marek dochodu.

Z Rosyi. Duma zajmowała się sprawą ustąpienia ministra wojny Poliwanowa. Stwierdzono, że podjęte przezeń odrodzenie armii rosyjskiej zupełnie zawiodło. W dyskusyi politycznej oświadczył poseł Szingarew, że wojna krymska przyniosła Rosyi zniesienie pańszczyzny, japońska — parlament, a europejska przyniesie wolność. Nastrój wojowniczy w Dumie widocznie nie osłabł.

Z Włoch. W parlamencie włoskim podniesiono, że duchowieństwo włoskie w ogromnej mierze przyczynia się do utrwalenia w masach ludności wiary w zwycięstwo Włoch. W rządzie włoskim jest przesilenie. Ustąpił minister wojny.

Z Rumunii. W jednem z miast rumuńskich wybuchły **rozruchy z powodu drożyzny**, która się w Rumunii szerzy. Stosunek Rumunii do wojny jeszcze nie został wyjaśniony. Twierdzą, że **Rumunia wtedy wmiesza się w wojnę, gdy jedna ze stron walczących będzie już zupełnie pobita.** Na długą wojnę Rumunia zdecydować się nie może, bo **ma amunicyi tylko na 2 miesiące.** Z czwórporozumieniem stosunki Rumunii widocznie się popsuły, bo **rząd angielski wstrzymał wysyłkę siarki i miedzi**, zakupioną przez Rumunię w Anglii. Z Austro-Węgrami i Niemcami stosunki Rumunii są coraz lepsze.

Z Bułgaryi. Wielkie wrażenie wywołało aresztowanie **w Sofii byłego prezydenta ministrów Genadiewa** i kilku wybitnych polityków. Powodem aresztowania było moskalofilskie działanie tych polityków.

Z Grecyi. Grecya uzupełnia mobilizacyę. W rządzie jest przesilenie. Trzech ministrów w ostatnich dniach ustąpiło. Ze sztabu generalnego greckiego skradziono onegdaj bardzo ważne dokumenty. Skradli je oficerowie greccy, widocznie dla kogoś.

Z Czarnogóry. Król czarnogórski ma zamiar utworzyć **nowy rząd**, którego siedzibą będzie miasto **Bordeaux** (czytaj Bordo) we Francyi. Jest to naprawdę polityczna komedya.

Z Ameryki. W Meksyku sroży się **rewolucya i bezrząd.** Zwalczają się ze sobą rozmaici samozwańczy prezydenci. Jak prowadzoną jest walka, tego dowodzi fakt, że gdy jeden z tych prezydentów ujął pięciu generałów przeciwnika, wysłał ich na morze i utopił ich.

Z Chin. Z powodu szerzenia się rewolucyi Juanszikaj zrezygnował z koronowania się na cesarza, a nawet **zrezygnował już z prezydentury.** Ma on wyjechać do Paryża, tylko chce wykołatać przyzwoitą emeryturę.

Zawieszenie autonomii krajowej w Istryi.

Patentem cesarskim z dnia 3. kwietnia 1916 r., Dz. p. p. Nr. 90, rozwiązano Sejm margrabstwa Istryi, a patentem drugim z tej samej daty ustanowiono w miejsce Wydziału krajowego **Komisyę administracyjną krajową**, która spełniać będzie funkcye Wydziału krajowego. — Krajowa Komisya administracyjna składa się z prezydenta, trzech członków i jednego zastępcy, a jeden z członków zastępuje prezydenta. Równocześnie zamianował Cesarz radcę dworu Alojzego Lasciaca prezydentem, starostę Rudolfa bar. Gorizzutti, komisarza powiatowego Piotra Benzowa i radcę rachunkowego Aureliusza Sinslera, członkami, a sekretarza Namiestnictwa Dra Jerzego Schlögla zastępcą, poruczając zastępstwo prezydenta członkowi bar. Gorizzutto. —

W ten sposób oprócz Czech, także Istrya nie ma Sejmu, ani Wydziału krajowego — Galicya zaś ma Wydział krajowy bez Sejmu.

Wojna europejska.

Po dwudziestu miesiącach wojny weszliśmy w okres, w którym się **urzędowo zaczyna mówić o pokoju.** Niedawno temu prezydent ministrów angielskich w wielkiej mowie określał warunki pokoju, jakie stawia Anglia. Warunki dość, powiedziećby można, wesołe, bo zmierzające do gruntownego zniszczenia Prus i to stawiane wtedy, gdy czwórporozumienie na całej linii poniosło klęskę. W podobny ton uderzył również rosyjski minister spraw zagranicznych przed kilku tygodniami, jak to sobie Czytelnicy zapewne przypominają. Tydzień ubiegły przyniósł oświadczenie kanclerza Niemiec, Bethmana Hollwega. Pod znakiem tego oświadczenia stał wogóle ubiegły tydzień wojny.

Kanclerz Niemiec o pokoju.

Kanclerz niemiecki w dłuższej mowie podniósł zwycięstwo Niemiec i ich sojuszników, a następnie określił **warunki przyszłego pokoju.** Najdobitniej określił te warunki w **odniesieniu do Rosyi,** zaznaczywszy, **że ziemie, odebrane Rosyi, nigdy już pod jej panowanie nie wrócą.** Mniej jasno określił kanclerz Niemiec warunki pokoju pod adresem Anglii i Francyi. O losie Belgii powiedział tylko tyle, że zniesienia niepodległości belgijskiej Niemcy nie chcą, ale muszą się zabezpieczyć przed tem, by Belgia w przyszłości nie mogła się stać dla wrogów Niemiec tem, czem się stała w roku 1914. Na mowę Asquitha odpowiedział kanclerz tem, że dopóki Anglia marzy o zniszczeniu Prus, dopóty o pokoju mowy być nie może, bo na taki warunek pokoju odpowiedź może dać tylko niemiecki miecz.

Sprawa pokoju wogóle.

Sądząc po tych trzech oświadczeniach kierujących mężów stanu, **do pokoju jest jeszcze bardzo daleko.** — Między warunkami, na jakich Niemcy zawarłyby pokój, a warunkami, o jakich marzy czwórporozumienie, zionie nieprzebyta przepaść. Czy jednak czwórporozumienie nie rozmyśli się, o tem przekonają nas najbliższe miesiące, w których niewątpliwie dokonają się działania wojenne, mogące przypieczętować ostatecznie bieg europejskiej wojny. Pragnienie pokoju jest dzisiaj powszechne — a u państw czwórporozumienia silniejsze, niż w Niemczech i w Austro-Węgrzech. We Florencyi, we Włoszech, były w ubiegłym tygodniu **demonstracye za pokojem.** — Socyaliści francuscy chcieli również urządzić demonstracyę za pokojem, jednak rząd francuski zabronił zgromadzeń. Ojciec św. w rozmowie z angielskim prezydentem ministrów oświadczył wprost, **że wszystkie narody pragną pokoju i że zbrodnią jest przedłużanie wojny.** Może więc być, że po kilku jeszcze zwycięstwach mocarstw centralnych, czwórporozumienie się rozmyśli i odstąpi od zamiaru zgniecenia Prus, a wówczas sprawdzą się słowa prezydenta paryskiej Izby handlowej, wypowiedziane w ubiegłym tygodniu, że pokój jest już niedaleki. — Bardzo silna **agitacya pokojowa szerzy się w Ameryce.** Dowodem fakt, że znany działacz pokojowy F o r d, zupełnie się o to nie starając, otrzymał 50.000 głosów, jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Amerykańska opinia publiczna prze więc do pokoju i być może, że **rząd amerykański podejmie pośrednictwo pokojowe.**

Gwałty Anglii na neutralnych.

Z ważniejszych wydarzeń w ubiegłym tygodniu należy zanotować memoryał państw czwórporozumienia do państw neutralnych, zawiadamiający, że **państwa czwórporozumienia będą rewidować i konfiskować nawet przesyłki pocztowe,** z wyjątkiem listów. Jest to dla państw neutralnych cios, a zarazem dowód bezwzględności Anglii, która w ten sposób tłumi prawa małych narodów. Wszystkie państwa neutralne zajmą niewątpliwie wobec tego gwałtu ostre stanowisko.

O stanowisku H o l a n d y i dalej nic nie wiadomo.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na całym froncie od Rygi aż po Czerniowce panował w ubiegłym tygodniu spokój z wyjątkiem przestrzeni między jeziorami Dryświaty a Narocz na Litwie, gdzie Rosyanie dnia 6 b. m. ponownie podjęli ofenzywę, aby w ten sposób ulżyć Francuzom pod Verdun.

Wojna z Włochami. Na całym froncie włoskim toczyły się w ubiegłym tygodniu głównie walki działowe. 6 b. m. Włosi ostrzeliwali znowu Gorycyę. 7 b. m. wojska austro-węgierskie spędziły Włochów z kilku wysuniętych podkopów na wyżynie Doberdo i na górze Merzli Werch. Na różnych punktach trwają drobne walki.

Wojna we Francyi toczy się dalej głównie koło Verdun, gdzie Niemcy ze zwykłą sobie systematycznością postępują krok za krokiem naprzód, krusząc powoli ale ciągle tamtejszy front francuski. Walki artyleryi i lotników toczą się tam dzień w dzień. Francuzi zgromadzili koło Verdun 16 korpusów wojska, jednak fachowcy wojskowi twierdzą, że Verdun niezadługo musi wpaść w ręce Niemców.

Wojna na Bałkanie. Pod Salonikami i w Albanii nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego.

Wojna turecka. Z walk, jakie się toczą w Małej Azyi, nadchodzą bardzo szczupłe wiadomości. Zdaje się, że Turcy wstrzymali już pochód rosyjski naprzód.

Wojna w powietrzu. Niemcy urządzają coraz częściej wyprawy Zeppelinów na Londyn. W ubiegłym tygodniu było tych wypraw pięć. Odwiedziny te przyprawiają Anglików nietylko o wielkie szkody, ale wyprowadzają ich z równowagi. Pozatem na wszystkich frontach rozwinęły się z wiosną bitwy w powietrzu. Lotnicy austryaccy na froncie włoskim dokonali szeregu czynów pierwszorzędnej doniosłości. Brawurowy taki czyn miał miejsce dnia 3 kwietnia. Wówczas dziesięć samolotów austryackich zjawiło się nad włoskim portem Ankoną, zbombardowało dworzec i koszary, przyczem jednak jeden samolot musiał wylądować. Aby uratować lotników, lotnik Molnar opadł na dół, zabrał obu lotników, jednak sam nie zdołał się wznieść. Torpedowiec włoski wypłynął, aby zabrać lotników i samolot, jednakże austryackie samoloty okręt odpędziły, poczem dwa z nich opuściły się, zabrały lotników, spaliły dwa zepsute samoloty i bez szwanku powróciły. Wszystkiego tego dokonały w ogniu samolotów włoskich i włoskich bateryi.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Zgon namiestnika Colarda.

W ubiegłą sobotę dnia 8. b. m. zmarł w Białej, po kilkudniowych cierpieniach generał Herman von Colard, namiestnik Galicyi, przeżywszy lat 58. Urodzony w Stanisławowie, po skończeniu szkół i kolegium wojskowego, oraz akademii wojskowej, odbywał służbę wojskową w Jarosławiu, Przemyślu, we Lwowie, — wreszcie został prezydentem najwyższego trybunału wojskowego. Namiestnikiem mianowany został dnia 19-go lipca 1915 roku. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 10. b. m. Cesarza zastępował minister Georgi, rząd zastępował minister Morawski. Orszak żałobny prowadził książę biskup krakowski Sapieha. Zwłoki odwieziono na dworzec, skąd zostały przewiezione do Wiener-Neustadt, gdzie pogrzeb odbył się we środę 12 b. m.

Sprawa następcy po zmarłym namiestniku nie została jeszcze załatwiona. Na razie kierownictwo namiestnictwa ma objąć wiceprezydent Ustjanowski. Wobec tego, że w Tryeście, znajdującym się blizko frontu wojennego, urzęduje namiestnik cywilny, spodziewać się należy, że w Galicyi nie zachodzi też już potrzeba mianowania namiestnikiem generała.

KRONIKA.

Wielkanocne życzenia żołnierzy 56. p. p.

Otrzymaliśmy następujący list:

„Zbliżają się święta Wielkanocne. W kościołach naszych rozlegnie się niezadługo radosne „Alleluja!" — Pozwólcież więc, ojcowie, matki i żony nasze, że Wam wszystkim za pośrednictwem „Piasta" złożymy życzenia.

Kochani ojcowie i matki, Wy, coście cieszyli się nami, że Wam starość osładzać będziemy, wiedzcie o tem, że ponad wszystko drogą jest Ojczyzna. Dla niej my poszliśmy w bój, dla niej i za nią walczymy, spełniając wiernie obowiązek. Życzymy Wam z okazyi świąt, abyście doczekali naszych powrotów, iżbyśmy mogli jeszcze ucałować wasze stare, spracowane ręce.

Wy, drogie żony, czegóż Wam życzyć mamy? Tu w okopach wspominamy z radością chwile szczęścia, któreście nam dały, wspominamy dzieciaczki nasze kochane, które nam się tu śnią podczas długich czuwań, zawsze w obliczu wroga. I Wam życzymy, byście doczekały naszych powrotów. Kiedy przyjdzie rezurekcya, weźcie dzieciątka, zaprowadźcie je do kościoła, złóżcie im rączki i niech wśród wesołych brzmień „Alleluja!" one pomodlą się za swoich tatusiów, którzy są w okopach.

Wszystkim, którycheśmy zostawili, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt. Kiedy będziecie w Wielką Niedzielę śpiewać: „Wesoły nam dziś dzień nastał", niech głos tej waszej pieśni dojdzie do naszych okopów. Oby ten „wesoły dzień" nastał jak najprędzej!

Za żołnierzy 56. p. p.

J. Książek, plutonowy.

W polu, dnia 1. kwietnia 1916.

Obrady Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Dnia 7. b. m. odbyły się w Krakowie obrady pełnego komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, pod przewodnictwem Zdzisława hr. Tarnowskiego. — Z naszych posłów wzięli w obradach udział: eksc. Długosz, posłowie: Jedynak, hr. Rey, Średniawski, Witos i Żardecki. Po przemowie prezesa, którego działalność, na wniosek hr. Reya, uczczono przez powstanie, eksc. Długosz złożył dłuższe sprawozdanie, w którem przedstawił działalność komisyi gospodarczej Koła Polskiego, stwierdzając, że żądania komisyi nie zostały przez rząd uwzględnione, tak co do zasiewów, jak i co do odbudowy kraju. Po długich obradach uchwalono rezolucyę, w której stwierdzono, że wskutek nieuwzględnienia żądań rolników, znaczne przestrzenie roli wcale nie zostaną uprawione, że całej akcyi uruchomienia i odbudowy gospodarstw grozi zupełne wypaczenie i zażądano od rządu, aby dostarczył bezzwłocznie brakujących nasion zbóż jarych i roślin strączkowych do siewu wiosennego, aby dostarczył krów, podjął stanowczą odbudowę zniszczonych wsi i folwarków, i dla uruchomienia gospodarstw i odbudowy kraju, wszedł w stały kontakt z Towarzystwami rolniczemi, wreszcie, by bezzwłocznie zarządził wypłatę należytości za świadczenia wojenne.

Krwawy pogrom polskiej parafii w Ameryce.

Lud polski w Ameryce, szykanowany przez wyższy kler irlandzki, stawia często opór różnym zarządzeniom niesprawiedliwym, przyczem przychodzi do krwawych awantur. Ostatnio donoszą pisma ze Stanów Zjedn., że do takiego pogromu rodaków naszych przez policyę amerykańską, nasianą przez irlandzkiego biskupa, doszło w parafii polskiej w Dupont. Poszło o księdza, którego parafianie nie chcieli puścić z parafii, bo go kochali, a biskup chciał im narzucić osobę niepopularną.

Zajście zakończyło się krwawo. Dwu ludzi zapłaciło to życiem, trzeci jest konający. 73 Polaków zostało aresztowanych i sąd zażądał od każdego z nich po 2000 dol. kaucyi aż do rozprawy, a ponadto od ks. Gucwy, posądzonego o podjudzanie ludu do gwałtu 3000 dolarów kaucyi. Powodem do bójki stał się przyjazd wysłanego przez biskupa ks. Kurkowskiego, który wbrew życzeniom ludu, usiłował zająć kościół i parafię w asystencyi szeryfa i konnej milicyi. Pierwszy strzelił do ludu sam szeryf, 50 mężczyzn i 30 kobiet pokaleczyła policya, tratując końmi, a następnie po domach bijąc i krwawiąc kogo dopadła. Kościół uległ także częściowemu zniszczeniu. Powybijano szyby w oknach, postrzelono obrazy świętych i dokonano wewnątrz opustoszenia.

Stan zdrowotny naszego kraju według opinii lekarzy jest obecnie względnie dobry. Choroby zakaźne wygasają. Najsilniej daje się jeszcze odczuwać ospa, która się rozszerzyła u nas z powodu wojny.

Powrót Wydziału krajowego i namiestnictwa do Lwowa ma nastąpić podobno w pierwszych dniach maja. Równocześnie ma być przeniesiony do Lwowa Bank wojenny, urzędujący dotąd w Krakowie.

Ceny zapałek pójdą znowu w górę. Pudełko zapałek będzie niezadługo kosztowało 4 hal., dwa pudełka 7 hal., 10 pudełek 32 hal.

O nasze kościoły. W artykule naszym pod tym tytułem zamieszczonym w poprzednim numerze, zakradł się błąd drukarski. Związek powszechny artystów polskich mieści się w Krakowie przy ul. św. Jana L. 9, I. piętro (nie liczba 6, jak było mylnie podane). Pod tym adresem należy się też zwracać w sprawie zamawiania do kościołów obrazów i t. d.

Czwarta pożyczka wojenna w Austro-Węgrzech ma być niezadługo rozpisana. Aby jak najszersze warstwy mogły w pożyczce wziąć udział, będą utworzone w gminach stowarzyszenia dla podpisywania pożyczki.

Zmiana czasu. Za przykładem Niemiec rząd wiedeński rozważa obecnie sprawę — wcześniejszego wstawania. W tym celu ma być czas przesunięty o godzinę naprzód. Pewnego dnia więc wszystkie zegary będą posunięte o godzinę naprzód i ci, co wstawali o 6-ej rano, będą wstawać według zegaru o 6-ej, ale w rzeczywistości o piątej. Jest to zarządzenie chyba dla mieszczuchów, bo na wsi do wstawania zegara nie trzeba.

Rosyjska Rada ministrów przeznaczyła pół miliona rubli na środki żywności i na zboże do siewu dla tego skrawka Galicyi, który jeszcze Rosyanie mają w swoich rękach.

Mąka z Rumunii, która w ostatnich czasach nadeszła do Austryi, zawiera w sobie różne ciekawe rzeczy. Do jednego z miast monarchii przyszło onegdaj 260 cetnarów tej mąki, ale gdy je zbadano, okazało się, że było w niej 9 cetnarów kamieni, żelaza i t. d.

Odbudowa Gorycyi i północnych Węgier. Starszy burmistrz Berlina, Dr Wermuth, zawiadomił telegraficznie burmistrzów we Wiedniu i w Budapeszcie, że 3 kwietnia r. b. założono w Berlinie Towarzystwo zapomogowe Rzeszy dla Gorycyi i węgierskich miejscowości w Karpatach. Jak wiadomo, Wiedeń zaopiekował się już poprzednio jako „ojciec chrzestny“ odbudową miasta Szczytna (Ortelsburg) w Prusiech. O zaopiekowaniu się Galicyą ze strony stolic obu państw centralnych, dotychczas nie słychać. A przecież nie kto inny, jak wódz trzeciej armii, generał Borojewicz, zapytany na wiosnę 1915 r. przed ofenzywą majową o los Budapesztu, odpowiedział dziennikarzom węgierskim, że się nie boi o Budapeszt, ale „biedna Galicya musi zapłacić koszta wojny“.

Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr 8, 26, 32, 48, 53, 60, 61, 64, 65, 69, 73, 79, 88, 93, 98, 106, 112, 113, 123, 153, 157, 200, 217, 218, 221, 223, 224, 241, 242, 302, 304, 323, 502 i 620 został wstrzymany.

Dość silne trzęsienie ziemi nawiedziło w ubiegłym tygodniu Rumunię.

Zamach na cara. Jak się okazuje, na cara wykonano niedawno zamach. Usiłowano mianowicie wysadzić w powietrze tor, którym car przejeżdżał. Zamach udaremnił zwrotniczy Orłow, któremu car kazał za to wypłacić sto rubli nagrody.

Burze i śnieżyce nawiedziły w ubiegłym tygodniu południowo-wschodnią Francyę i Anglię. We Francyi i w Anglii szalał wicher tak straszny, że musiano wstrzymać ruch pociągów.

Pasażer w kufrze. Niedawno wydarzył się niezwykły wypadek na pokładzie duńskiego okrętu przewozowego „Frederik VIII.“, jadącego z Nowego Jorku do Kopenhagi. Gdy okręt przybył już na wody Anglii, został przez angielski okręt wojenny zatrzymany i poddany szczegółowej rewizyi w celu stwierdzenia, czy przypadkiem nie wiezie kontrabandy. Rezultat był niezwykły. Oto w koszu, ukrytym w kajucie pewnej damy, znaleziono człowieka. Natychmiastowe śledztwo wykazało, że człowiek ów jest Niemcem, małżonkiem owej damy, która, ukrywszy męża w koszu, pragnęła w ten sposób przewieźć go do ojczyzny, gdyż Niemców, jako „niedozwoloną kontrabandę“ skonfiskowano i odesłano do koncentracyjnego obozu internowanych w głębi Anglii.

Zamordowanie polskiego bankiera w Ameryce. — W Detroit, w Ameryce, zamordowany został bankier tamtejszy Józef Kruszewski, Polak.

Podwładny swego służącego... „Goniec Wielkopolski“ donosi z Wrocławia: Jednego z tutejszych adwokatów spotkał dziwny los. Zabrano mu bowiem do wojska sługę biurowego, który doczekał się stopnia feldwebla. Nieco później powołano pod broń sekretarza biurowego, który dostał się do tegosamego oddziału, co sługa biurowy. Sekretarz służył już dawniej i obecnie pełni obowiązki podoficera. Do tegosamego oddziału zaciągnięto w końcu adwokata, który służy jako prosty żołnierz i musi słuchać rozkazów i swego sekretarza i sługi.

Kto służy w rosyjskich pułkach syberyjskich. Profesor uniwersytetu lwowskiego, Dr Chlamtacz, pisze na podstawie osobistych badań, przeprowadzonych podczas najazdu rosyjskiego, że pułki syberyjskie, naprawdę najdzielniejsze z całej armii rosyjskiej, składają się w połowie z Polaków. Widać z tego, że Polacy należą do najlepszej rasy żołnierskiej na świecie.

Odpowiedzi Redakcyi.

K. K. w Pobitnie, pow. Rzeszów. Sprawy, o której Pani pisze, nie możemy, niestety, w »Piaście« poruszyć, bo o tych rzeczach pisać nie wolno. Zamiast artykułu zostałaby biała plama. **Błażej Świerkosz w Stryszawie.** Jeśli syn służy trzeci rok przy wojsku i jest w tych latach, w których się zwykle we wojsku służy, a nie był reklamowany, to choćby był w gospodarstwie pomocny, wedle ustawy zasiłku za niego otrzymać nie można. Dopiero, gdy się skończą trzy lata służby, obowiązkowe w naszem wojsku, można się za takiego syna upomnieć o zasiłek, a ustawa każe go przyznać. **Rozalia Cyganik w Czułowie.** Postępowanie owego pana jest zbrodnicze. Powinno się o tem donieść do starostwa i zebrać świadków wiarygodnych, bo rzecz może wymagać przysięgi. **Kobieta z powiatu jarosławskiego.** Za synów, służących w „sztandzie“, ustawa nie przyznaje zasiłków, o ile nie byli reklamowani, bo przecież nawet, gdyby wojny nie było, to ci synowie służyliby teraz przy wojsku i nikt by za nich zasiłku nie pobierał. **Kobiety z Czańca.** Listów, nie podpisanych pełnem imieniem i nazwiskiem, z zasady w „Piaście“ nie drukujemy. **Katarzyna Paluch w Woli Radziszowskiej.** Takich rzeczy do gazet podawać nie można. Zresztą w ten sposób się nie pisze. Wstyd! **Anna Biesiadecka w Zgłobieniu koło Rzeszowa.** Sprawy, o której Pani pisze, w piśmie poruszać nie chcemy, bo moglibyśmy się narazić na proces. Niech Pani napisze o tem do posła Klaudyusza Angermana w Boguchwale i poprosi go, by się tą sprawą zajął, a on to z pewnością uczyni. **Zofia Wąsik w Piotrówce, p. Jedlicze.** Cukier można dzisiaj kupować tylko za kartami cukrowemi Bez nich nie dostanie go nigdzie. O sprowadzeniu z fabryki niema wogóle mowy. Samouczek polsko-niemiecki ogłaszaliśmy w „Piaście“. Niech sobie go Pani sprowadzi wprost od firmy, która go poleca. **Marcin Hanckowski w Podolanach.** Urodzeni w roku 1898 należą do pospolitego ruszenia i o ile uznani zostaną za zdolnych, muszą iść do wojska. **Czytelnik.** Jakie szpitale wojskowe znajdują się koło Cieszyna — nie wiemy. **Autorce „Użalenia sieroty“.** Listów nie podpisanych nie drukujemy. **A. Sz. w Mordarce koło Limanowej.** Jeśli we wsi są takie stosunki to trzeba, by najpoważniejsi gospodarze sami się ich naprawą zajęli. Poruszanie publicznie takich rzeczy nie zaradzi złemu, a ogółowi może przynieść szkodę. **Franciszek**

Błoniarski w Trześni ad Tarnobrzeg. Opisany wypadek jest sam w sobie mało interesujący, dlatego nie wydrukujemy. **Antoni Pisula w Dąbrówce w Rzeszowskiem.** Nie wydrukujemy. Lepiej się w gminie postarać o usunięcie złego, niż brzydotę publicznie rozmazywać, bo to może zaszkodzić innym. **M. Pernol.** Poruszanie takich spraw w piśmie nie jest właściwe, bo czynniki pewne wykorzystują odrazu takie artykuły i odmawiają zasiłku nawet tym, którym się zasiłek najsłuszniej w świecie należy. **Andrzej Szczygieł w Sieszowicach.** W sprawie posady niech Pan się zwróci do kraj. Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym w Białej lub do Powiatowego urzędu pośrednictwa pracy w Nowym Sączu. My posad żadnych nie rozdajemy. Jeśli ogłaszamy wykazy wolnych posad, to zawsze podajemy odrazu, dokąd się po każdą z nich trzeba zgłaszać. Pisanie do Redakcyi nie ma więc żadnego celu. **M. J. z Brzozowa.** Firma M. L. Polaczek w Samborze jest bardzo porządna. Jeśli towar nie przyszedł, to proszę się do tej firmy zwrócić kartką korespondencyjną, a towar przyjdzie. Może zresztą już przyszedł. **Marya Baran w Machowie w Tarnobrzeskiem.** Sacharynę można kupować tylko w aptece lub drogueryi i to tylko na lekarską receptę. Malutki kawałeczek sacharyny wystarczy za trzy kostki cukru. Ale sacharyna, jak wogóle wszystko w aptece, jest bardzo droga. Są starania, aby wobec braku cukru, puścić sacharynę do handlu. Wtedy byłaby ona bardzo tania, ale czy do tego dojdzie — niewiadomo. **M. Zabagło w Krakowie.** Obecny przegląd pospolitaków był tylko kontrolą papierów, a nie asenterunkiem. Podanie o pozwolenie zawarcia małżeństwa należy wnieść do starostwa. **Jakób Ziemba w Rzepienniku Strzyżowskim.** Żałujemy bardzo, ale nie możemy Panu w sprawie ženiaczki nic a nic poradzić. O miejscu także nic nie wiemy. Niech Pan czyta w „Piaście“ wykazy miejsc wolnych, ogłaszane przez kraj. Biuro pośrednictwa pracy, może się tam co dla Pana znajdzie. **Dwie panienki z Krościeńskiego.** Jeżeli macie taką ogromną ochotę do wojowania, to prosta rada: zmienić sukienki na spodenki i iść w Legiony, poduczywszy się przedtem musztry. **Marya Tkaczyk w Machnówce, pow. Krosno.** Niech Pani będzie całkiem spokojna. Nikt nigdy na seryo o czemś podobnem nie myślał i z pewnością do czegoś podobnego nigdy nie dojdzie. Szkoda się kłopotać. Zresztą coby na to chłopy powiedziały! Wątpimy, aby się który na to zdecydował. **Piotr Zbik w szpitalu OO. Jezuitów w Krakowie.** Należy się zwrócić do komenderującego lekarza i przedłożyć mu ustnie prośbę, a on ją pewnie załatwi. **Piotr Uracz w Trzebini.** W sprawie posady gajowego należy się zwrócić pod adresem, wskazanym w ogłoszeniu tej posady. My żadnych posad nie dajemy. Niech Pan napisze do kraj. Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym w Białej, że pan poszukuje takiej a takiej posady, i ma Pan takie a takie po temu warunki, a może Pan posadę otrzymać. **Autorowi kartki ze Sokolnik.** Nie podpisanych artykułów nie zamieszczamy z zasady i nie zamieścimy. **Jan Futoma w Łopuszce.** Jak pisać listy do jeńców w Rosyi tak, by one dochodziły, o tem był w jednym z poprzednich numerów «Piasta» cały artykuł. Proszę się zastosować do podanych tam rad. Co do żydów, którzy się ukrywają przed wojskiem, to najprostsza rzecz donieść o tem władzy wojskowej. **H. z Makowa.** Gdyby list był podpisany, zamieścilibyśmy. Tak — nie. **Karol Szczygieł w Samborze Nowym.** »Piast jest pismem za poważnem, by mógł podobne artykuły zamieszczać. Nie nadaje się to zresztą do druku nigdzie, bo wygląda na osobistą zemstę. **Dziewczyna z Mogiły pod Krakowem.** Co do cukru, to niestety, nic się zmienić nie da, O ceny maksymalne na towary nie ulegające zepsuciu starają się nasi posłowie oddawna, ale to wszystko idzie jak po grudzie. **Dziura Jan.** Listu nie zamieściliśmy, bo nie wiemy, skąd on jest. Nie wymienił Pan wsi, o której Pan pisze. **Autorom kartek z Czańca i Skoczowa.** nie wolno pisać. Dlatego skarg nie zamieścimy. **Z. K. z Rząski.** Poczyniliśmy starania, aby zajścia przy poborze zasiłków więcej się nie powtarzały. **A. w Solnie.** Listu nie zamieszczamy, bo niepodpisany. Jeśli żyd sprzedaje wódkę, donieść o tem starostwu i żandarmeryi. **Autorowi listu z Połomyi.** List nie podpisany, nie zamieścimy. **Chłop z Lubeni w Rzeszowskiem.** W sprawie kobiet i wójta powinna sobie sama gmina poradzić. Od czegóż są porządni we wsi starsi gospodarze, jeśli takie stosunki cierpią? **J. w Debnie.** Marki nie podrożały, tylko są obecnie marki, z których 2 halerze idzie na Czerwony krzyż. Marka więc, która kosztować powinna 10 hal., kosztuje 12 hal. i t. d. **Czytelnik z Kliszowa.** List z chęcią zamieścilibyśmy, ale powinien być podpisany. Bez podpisu listów nie drukujemy. **Marya J. z Jawornika; Kobieta z Kaszowa.** Nie wydrukujemy bo nie podpisane.

Najmilsze uznanie.

W miarę, jak pismo nasze ogarnia coraz szersze kręgi czytelników, otrzymujemy z różnych stron kraju serdeczne słowa uznania dla pracy posłów ludowych, grupujących się koło „Piasta“ i dla samego pisma. Jest to najmilsza nagroda zarówno dla posłów, jak i dla Redakcyi, a równocześnie zachęta i bodziec do coraz energiczniejszej pracy. Szczególną radość sprawiły nam w ostatnich dniach listy z wyrazami gorącego uznania, przesłane Redakcyi z pola walk, z rowów strzeleckich, do których „Piast“ idzie w kilku tysiącach egzemplarzy. Kilka z tych listów — na wszystkie nie mamy, niestety, miejsca — pozwolimy sobie przytoczyć poniżej:

W polu w marcu.

Piszę tę kartkę w rowie strzeleckim, gdy nad głową latają nieustannie te „większe kawałki“, t. j. kule 15, 18, 22 i 28-centimetrowe. Wróg wali jak waryat, a ja sobie piszę spokojnie dalej. Tylko co chwila wyglądam przez otwór w okopie, czy piechota wroga nie idzie do ataku, bo byśmy ich tu przywitali, jak się patrzy. My, żołnierze, którzy w ogniu stoimy od początku wojny, jakeśmy tylko przyszli na ten front, tośmy poznali, że ten wróg będzie pobity. Nie dorósł on naszym wojskom do pięt. Chciałem Wam o tem napisać, bo mnie koledzy proszą, aby przesłać Redakcyi najserdeczniejsze podziękowanie za to, że tak pięknie „Piasta“ układa. Kochane to nasze pismo dochodzi aż tu, do rowów strzeleckich, a gdy przyjdzie, to radość wszystkich ogarnia, bo się z niego człek o wszystkiem dowie. Niechże nam kochany „Piast“ rośnie i rozwija się jak najpiękniej. Imieniem kolegów *Jakób Płonka,* Feldpost 212.

W polu, 22 marca.

Jestem daleko od swoich i nie słyszę, rzadko kiedy chyba, polskiego słowa. Więc też ten ukochany „Piast“, którego czytałem, będąc w cywilu, którego sobie zaprenumerowałem, gdy poszedłem w bój, sprawia mi ogromną przyjemność. Jestem cieślą, robię, co mi każą, mosty, zapory i t. d. Przy tej robocie nie usłyszę polskiego słowa, tylko huk armatni i świst kul w powietrzu nad głową. Więc gdy wieczór przyjdę z pracy, gdy sobie wezmę „Piasta“ do ręki, to mi się tak miło na sercu robi, jak gdybym naraz znalazł się w domu rodzinnym. Jeśli dobry Bóg, który mnie jakoś strzeże w tej wojnie, pozwoli mi wrócić szczęśliwie do swojej ukochanej wioski, to i tam nietylko nie zapomnę czytać tę ukochaną gazetkę, ale postaram się, by jej w żadnym domu nie brakło. Kończąc pozdrawiam z całego serca Redakcyę „Piasta“, czcigodnych posłów ludowych i wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Józef Pastuszek, Feldpost 214.

Nie mogąc odpisywać każdemu z osobna, przesyłamy wszystkim naszym Czytelnikom serdeczne podziękowanie za te najmilsze słowa uznania, przyrzekając równocześnie, że dążyć będziemy i nadal do tego, by „Piast“ był największem i najlepszem pismem ludowem.

Redakcya

Dla nauki i rozrywki.

H. SIENKIEWICZ.

Sabałowa bajka.

Siedzieliśmy wokół ogniska, wsłuchani w tę ciszę tatrzańską, która aż w uszach dzwoni. Zbliżała się już i godzina spoczynku, gdy nagle Sabała podniósł swą pomarszczoną twarz, chwilę popatrzył szklanemi oczyma w ogień i tak zaczął opowiadać:

Prosem piknie wasych miłości, raz seł chłop ze świdrem i z rąbanicą do Nowego Targu na śiacie. Jakoś za Poroninem stowarzysyła się z nim stara baba. Chłop, ze był mądry gazda, poznał Śmierć i zaraz myśli, jako się jej pozbyć. Wzion wreście wiercić dziurę do wirby, wiercił, póki nie wywiercił, a potem w nią zagląda.

— Czego patrzys? — pyta Śmierć.

— Chces uznać, to sama zaźryj.

Zaźrzała Śmierć do dziury, nie widzi nic, a bez ten cas ociosał se chłop rąbanicą bukowy kołek.

— Nie widzę nic — powieda Śmierć.

— Wleź całkiem — to obacys.

Ledwie Śmierć wlazła całkiem, zatkał-ci ją chłop, prosem piknie, bukowym kołkiem, przybił kołek obuchem i poseł.

A tu rok po roku idzie, chłop zyje i zyje; ludziska przestali umierać; zajaziło się od nich w Zakopanem, w Biełym Dunajcu, w Chochołowie wsędy, ze cłek koło cłeka stał, jako smereki stojom w boru. Chłopisko sie zestarzało, bieda pocena go gnieść, robić juz nie mógł. Naprzykrzyło mu sie w ostatku zyć, poseł i odetkał Śmierć z wirby.

Jak Śmierć, prosem piknie, skocy, jak weźmie kosić w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Kościeliskach, w Chochołowie, to tyla się luda wykopyrtło, ze i chować gdzie nie było. Przychodzi wreście Śmierć do jednej gaździny, wdowy — siedmioro sierót u niej — i biere ją.

A tu dzieci kiej nie zacnom prosić, kiej nie zacnom lamentować:

— Nie bier matki, nie bier matki!

Zlutowała sie Śmierć nad dziećmi, idzie do Pana Boga i powieda:

— Panie Boze, jako-ze mnie matkę brać, kiej dzieci tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Bóg powieda tak:

— Ja w tych rzeczach nie gazda, jeno Pan Jezus gazda, idźże do Pana Jezusa i niech ci ta powie, jako ma być.

Przychodzi Śmierć do Pana Jezusa i powieda:

— Panie Jezu — jako ze mnie gaździnę brać — siedmioro sierót w chałupie — tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Jezus:

— Chybaj do morza, przynieś skałkę!

Skoczyła Śmierć do morza na samiusieńkie dno, przyniosła skałkę twardom, okrągluchnom, jako bochenek chleba, a Pan Jezus do niej:

— Gryź!

Gryzie Śmierć, gryzie, zembiska jom bolom, zgryzła wreszcie całusienkom skałkę — i patrzy: az tu w środku chrobacek maluśki siedzi.

A Pan Jezus:

— Widzis, powieda, to ja o tym maluśkim chrobacku na dnie morza wiem i pamiętam, a ty myślis, ze ja o sierotach nie bede pamiętał! Chybaj, bier matkę!

A gdy wiosną do nas wróci.

A gdy wiosną do nas wróci
miła jaskółeczka,
jakże biedna się zasmuci:
nie znajdzie gniazdeczka....

„Gdzie mój domek — spyta ptaszę —
co mię gościł stale?
Gdzie okienko i poddasze?“
— Spalili Moskale!

„Gdzie znajomi, co tu żyli?
Gdzie pamiątek tyle?“
— „Jedni się przed burzą skryli,
jedni śpią w mogile!“

I zapłacze jaskółeczka,
do lotu się rzuci
szukać domku dla gniazdeczka
i więcej nie wróci. — —

Na pozycyi, dnia 2. lutego 1916.

Fr. Raw. Biedroń.

W. SIEROSZEWSKI.

W chacie trędowatych na Syberyi.

Mała dziewczynka Byterchaj po śmierci wszystkich trędowatych sama została w samotnej chacie. Strach już jej nie opuszczał. Miała pod ręką zapasy żywności, ale bała się drzwi otworzyć. Żyła myszami, głogiem, korzonkami, jakie mogła uzbierać w pobliżu. Chudła, bladła, coraz bardziej traciła siły, większość dnia, wolnego od łapania zwierząt, zbierania jagód, spędzała, siedząc w jurcie [1]), choć zaduch rozkładającego się ciała starej Kutujachsyt zatruwał powietrze. Wreszcie los zesłał jej oswobodziciela. Dostrzegła go pewnego wieczoru, gdy wracała z wiaderkiem wody. Był to zwierz bury, czarny i duży, jak Łysucha. Dziewczynka aż drgnęła z radości, gdyż z początku wydało jej się, że to istotnie Łysucha, że nic nie było, że zaraz wyjdą i Anka i Grzegorz. Lecz gość miał kosmatą, trójkątną mordę, ogromne pazury, a nie miał rogów i ogona. Dostrzegłszy ją, zatrzymał się i przysiadł, a potem zaczął tylną nogą skrobać sobie za uchem. Byterchaj wpadła pospiesznie do jurty, drzwi za sobą zatrzasnęła i ciekawie patrzała przez okienko, co dalej będzie. Zwierz na trzask drzwi strwożył się, podniósł na tylne łapy i obejrzał dokoła. Cicho było, ciemnawo, tylko jezioro, czerwone od łuny wieczornej, pluskało w oddali, więc uspokoił się, podszedł do zgliszcza, trącił pyskiem zsi-

---

[1]) Jurta — chata.

niałą głowę Mergeń i zaczął szarpać ciało. Całą noc prawie hałasował, ruszał i przetaczał bale.

Nad ranem Byterchaj już nie widziała trupów, lecz białe kości i szczątki krwawe, rozrzucone wśród węgli... Niedźwiedź opodal spał, wetknąwszy mordę między łapy... Dwa dni ucztował przed drzwiami jurty. Ostatniej nocy miał nawet przeszkodę, walczył z jakiemiś zwierzętami i ryczał gniewnie. Lecz nie odszedł. Nad ranem znowu dziewczynka spostrzegła go na zwykłem miejscu, śpiącego na słońcu... Pragnienie i głód męczyły ją, lecz wyjść nie śmiała... Usiadła w kąciku, umierająca prawie, i marzyła o tych lasach zielonych, o tych ziemiach nad wielkiem jeziorem, gdzie mieszkają szczęśliwi ludzie, gdzie swobodnie biegają dzieci i cielęta.... Ocucił ją szmer w oknie. Ogromna kosmata morda i zbrojna w pazury łapa wsunęła się prawie jednocześnie, lecz otwór był za mały... Zwierz łypnął ślepiami i cofnął się... Nie dał jednak za wygraną... Słyszała, jak chodził dokoła jurty i kłapał po trawach. Wreszcie skoczył niezgrabnie na dach, który zatrzeszczał pod jego ciężarem... Drapanie, szmer zlatującej ziemi, wreszcie ruch dyli pułapu wskazywały, że kopie... Po niejakim czasie okrąglaki rozsunęły się i zwaliły z wielkim hałasem, i w jasnym otworze ukazała się głowa z krwawemi ślepiami. Zwierz zajrzał i spuścił się tyłem do wnętrza. Tu stanął, otrząsnął się z kurzu i wyciągnął nos, zawęszył i poszedł wprost do łoża Kutujachsyt... ale po drodze spojrzenie jego spotkało się z błyszczącemi, jak karbunkuł, oczami Byterchaj...

Zerwał się na tylne łapy, zacharczał i, dysząc coraz wściekle), plwając i kłapiąc zębami, szedł ku niej najeżony, straszny... Dziewczynka nie ruszała się, nie krzyczała i nawet nie wydała jęku, gdy chude jej ciałko przycisnął łapą do ławy...

Śniegi zasypały zmarzłe jeziora, rzadkie lasy i ubogą ziemię. Potężny mróz skuł wszystko na twardy kryształ. Gmina, dowiedziawszy się od myśliwców, że nie widać dymów z jurty trędowatych, posłała umyślnego, aby się przekonać, czy istotnie Bóg zdjął z niej przekleństwo. Jakut długo krzyczał bez skutku, wreszcie dzidą drzwi podważył... Dostrzegł wyłamany dach i domyślił się. „Niedźwiedź!“ — mruknął. Z tem wrócił do księcia... Wtedy zebranie uchwaliło posłać pieniądze do miasteczka na zakupienie żałobnej mszy, a jurtę spalić. Nowy posłaniec, przeżegnawszy się, pobożnie podłożył wiązkę zapalonego chróstu pod zrąb starego, przesiąkłego jadem budynku... Stanął opodal i czekał, aż chmury dymu, wyrwawszy się na zewnątrz, upewniły go, że ogień dobrze się zajął, wtedy wrócił do swoich. Na miejscu pozostały tylko dwa place popiołu i trochę kości. Cała ta okolica została na długo pustą i nie odwiedzaną... Nikt nie śmiał zrywać tu jagód, łapać ryby, ścigać kryjącej się zwierzyny...

Kilka słów o Holandyi.

Głośno teraz w pismach o Holandyi, z powodu jej mobilizacyi, nie od rzeczy będzie wi[illegible] zapoznać się z tym krajem i jego ludźmi.

Można śmiało powiedzieć, że dziedzicznym wr[illegible] Holandyi jest przedewszystkiem morze. Według obli[illegible]nia znanego geografa, Pencka, utraciła Holandya w walce z morzem już w czasach historycznych jedną trzecią część swojego obszaru. Morze wdzierało się w głąb kraju i zatapiało całe połacie ziemi. Ażeby dać przykład, jak morze pochłania ziemię, przytaczamy wypadek z dziejów znanej miejscowości Scheveningen. Kościół, zbudowany tam po wewnętrznej stronie ławic piaskowych, został w roku 1460 zalany przez fale morskie. Wtedy zbudowano drugi kościół o 2 kilometry dalej na wschód, ale i ten jest już zagrożony przez fale morskie.

Ale człowiek nieustannie walczy tu z wodą i obok strat należy zanotować zdobycze. Według Pencka, obszar, zdobyty przez Holendrów na morzu od XV wieku, wynosi około 3.000 kilometrów kwadratowych. Prócz tej zdobyczy na wybrzeżu zyskali Holendrzy wiele ziemi przez osuszenie licznych jezior. I tak na przykład w latach 1840—1853 osuszyli jezioro Harlemskie, zyskując przeszło 180 kwadratowych kilometrów ziemi. A przytem zdobywają ziemię uprawną nie tylko z pod morza i jezior, lecz także z torfowisk. Już więcej, niż połowa obszaru torfowisk, stała się uprawną rolą.

Z początku wydawało się, że ten nisko położony kraj, oblany burzliwem morzem, musi być pochłonięty przez wodę, ale z biegiem czasu człowiek zdołał przełamać potęgę fal. We wnętrzu kraju człowiek osuszył jeziora, uregulował rzeki, usunął torfowiska. Obecna Holandya jest dziełem człowieka. A rozwój ten nie ma przerwy; corocznie kraj powiększa się kosztem morza i wód śródlądowych. Przed laty wypracowano plan osuszenia wielkiej zatoki Zuideriee.

Obok walki z morzem działalność Holendrów zwróciła się ku kolonizacyi. Holandya, mająca 33.000 kwadratowych kilometrów powierzchni i 6 milionów ludności, posiada kolonie, głównie w Azyi — których obszar obejmuje 2 miliony kilometrów kwadratowych, z ludnością, liczącą przeszło 35,000.000 głów.

Krajobraz holenderski jest nawskroś oryginalny. Kraj pokryty jest całą siecią grobli, pomiędzy niemi rozciągają się równiny, poprzerzynane kanałami na pasy, do wielkich grzęd podobne. Kanały te od strony morza i rzek zamknięte są śluzami, otwieranemi tylko w czasie najniższego odpływu wód morskich. Często jednakże odpływ wód z kanałów jest niemożliwy i trzeba je pompować do rzeki lub morza siłą wiatru lub pary.

Krajobraz mokradeł przedstawia niemniej oryginalny widok. Jedynemi wyniosłościami są tutaj groble. One zamykają horyzont i dziwnego doznajemy wrażenia, gdy z poza takiej grobli, nieraz na wiele metrów nad poziomem widza, pojawi się wielki okręt morski, posuwający się wzdłuż kanału powoli, jak widmo. Służą one do pompowania wody. Tu i ówdzie wznoszą się wielkie budowle, z wysokiemi kominami. Są to pompy parowe. Gdy wstąpimy na groblę, spostrzegamy nową groblę i nową sieć kanałów.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Głód i zarazy.

Słyszy się wciąż zdanie, że wojna europejska spowodowała w całej Europie stosunki tak złe, jakich jeszcze nie było. Tak źle na szczęście nie jest. Jeśli sięgniemy okiem w przeszłość, przekonamy się, że dzisiejsze klęski są, dzięki zdobyczom ducha ludzkiego i umiejętności walczenia z temi klęskami, bez porównania mniejsze. Sięgnijmy więc w przeszłość, w otchłań wieków, a dowiemy się wielu bardzo ciekawych rzeczy:

O ile pewna tradycya sięga, klęska głodu już 350 razy zbierała wielkie żniwo. Niepodobna podawać mglistych o tem wzmianek ze starożytności, skreślimy jeno całkiem pewnie nam znane z kronikarskich opisów naszej ery. A więc w III wieku po Chrystusie we Włoszech panował piętnastoletni srogi głód, a w VI i IX stuleciu trzyletnie głody spustoszyły Niemcy i Anglię. W wieku X klęska ta wyludniła całkowicie mnóstwo wsi w Saksonii. W roku 1071 srożył się w Egipcie głód tak dotkliwy, że o mieszkańcach Aleksandryi wiemy, iż zdziesiątkowali się przez ludożerstwo. W latach: 1125, 1161 i 1175 w Niemczech, Francyi i Włoszech zginęły liczne setki tysięcy ludzi. W roku 1200 wiele set jednostek zjedzono z głodu w Egipcie, a w 41 lat potem sprzedawano za drogie pieniądze mięso ludzkie na targach. Smutny ów objaw powtarza się w chwilach najrozpaczliwszych. W roku 1314—1316 w Polsce, Czechach i na Śląsku mieszkańcy wsi i miast skutkiem okropnego głodu spożywali wszelką padlinę, trupy niepogrzebane, a nawet dobijali dogorywających w celach ludożerczych. W roku 1337 w Indyach i Chinach zginęło z głodu 4 miliony ludzi. Lata 1601—1604 zaznaczyły się srogim głodem w Rosyi. W samej Moskwie zabrał on 200 tysięcy ludzi. W roku 1636 skutkiem trzydziestoletniej wojny wynikła w Niemczech taka nędza, iż żywiono się korą, liśćmi, ziemią, padliną, zarzynano się nawzajem, matki zjadały dzieci, a dzieci własnych rodziców. Tyle szczegółów tego rodzaju wypisał E. Majewski z kronik ówczesnych, że włosy jeżą się na głowie ze zgrozy. W ciągu roku 1743 i 1744 umarło we Francyi więcej ludzi z głodu, niżeli ich zginęło w wojnach ludwika XIV. Rok 1769 zmiótł w Bengalu z powierzchni ziemi trzy miliony ludzi. Do czynników, które przyspieszyły Wielką Rewolucyę francuską, zaliczyć też należy głód w roku 1788—1789.

Pomijając wiele innych dat, wspomnimy, iż ostatni głód w Europie nastąpił w latach 1816 i 1817 skutkiem dwóch po sobie mokrych lat nieurodzajnych. I wtedy spożywano masowo rzeczy, w zwykłych warunkach niejadalne, jak słomę, liście, trawę, żołędzie i t. p.

Z lokalnych klęsk wystarczy wymienić szereg lat głodowych w Irlandyi w czasie od roku 1816—1835, kiedy półtora miliona ludzi chorowało, a 65 tysięcy umarło z głodu. W roku 1847—1848 w Anglii i Irlandyi zeszło ze świata z tego samego powodu przeszło 500 tysięcy ludzi, a Irlandczyków 90 tysięcy wywędrowało do Kanady. W roku 1837 w górnym Bengalu umarło milion ludzi, a na milowych obszarach okolice Bombaju, Madrasu i Kalkuty w Indyach zostały całkiem bezludne. I znowu pomijając straszne dla Indyi i Algeryi lata 1866 i 1867, w roku 1869 w Indyach zmarło przeszło 3 miliony mieszkańców z braku pożywienia...

W ślad za głodu pokłosem, zbierają i zarazy swe potworne żniwo. Już w V wieku przed Chrystusem opisuje grecki pisarz Tukidydes chorobę, którą sam przebył, jak się szerzyła zastraszająco w Atenach, w chwili największego Grecyi rozkwitu. Była to ospa, jak się okazuje z opisu jej przebiegu i to najgorsza — przed odkryciem przez Dra Jennera szczepienia — najbardziej mordercza ze wszystkich chorób. O innych chorobach zaraźliwych dowiadujemy się dopiero od kronikarzy, począwszy od roku 543 po Chrystusie. „Zaraza Justyniana“ w ciągu 46 lat nawiedziła po kolei wszystkie niemal kraje Europy i z przerwami gospodarowała złowrogo przez całe 13 stuleci. W roku 717 i dwóch następnych Konstantynopol stracił 300 tysięcy ofiar. W roku 874 rodzaj dżumy nawiedził całą niemal Europę, głównie zaś Francyę. W roku 996 jakaś złośliwa febra, tak zwany „święty ogień“, a w roku 1089 „ognista zaraza“, bliżej trudna dziś do określenia, wyludniła wiele okolic Europy.

Wiek XIV można nazwać stuleciem najstraszniejszych epidemij. Ani przedtem, ani potem nigdy już większych świat nie widział. „Czarna śmierć“, „morowe powietrze“ czyli „morowa zaraza“ wychyliła się z Chin oraz Indyj przez Konstantynopol i porty włoskie i rozciągnęła swą wszechwładzę nad nieszczęśliwą Europą. Co to były za czasy, dziś nawet pojąć trudno. Kilka lat zaledwie wystarczy do wykazania bezsilności ówczesnej ludności wobec tej klęski. W roku 1348 ubyło dwie trzecie ludności Włoch i Francyi. W rok potem w Niemczech 2 tysiące wsi stanęło pustką. Wiedeń utracił 80 tysięcy, Paryż 65 tysięcy, Londyn 100 tysięcy, a Irlandya połowę swych mieszkańców. Liczbę ofiar ogólną szacują statystycy na 49 milionów. Z tego na Chiny wraz z Indyami przypada 13 milionów, na Wschód 11 milionów, na Europę 25 milionów, czyli trzecią część przypuszczalnie ówczesnej ludności.

Nasz kraj w tym okresie podlegał kilkakrotnym wyludnieniom; najcięższy „mór“ władał tutaj w r. 1360. W XV i XVI wieku „morowe powietrze“ 20 razy nawiedziło różne kraje Europy, w tem Polska przetrwała 5 większych epidemij. W czasie wyludniającej Rosyę zarazy w r. 1570 w samej Moskwie umarło znów 200 tysięcy mieszkańców.

Wierzyć się wprost nie chce rzeczywistym zresztą wiadomościom, iż np. w trzech latach (1635—1637) Niemcy utraciły skutkiem głodu, wojny i zarazy 12 milionów, to jest połowę bez mała swej ludności. Zaludnienie zaś Czech w tychże czasach spadło z 3 milionów do 80 tysięcy.

W roku 1665 traci Londyn 100 tysięcy mieszkańców, a w cztery lata potem Wiedeń 77 tysięcy, w roku zaś 1680 Praga 83 tysiące ludzi. W roku 1720 Marsylia po raz ośmnasty nawiedzona przez „mór“ traci 64 tysiące mieszkańców.

Od tej wreszcie daty „morowe powietrze“ stopniowo i stale słabnie. Natomiast niebawem, bo już od roku 1817 wysuwa się na widownię zgrozy nowa plaga ludzkości — cholera, która przez lat siedem w samej Azyi sprzątnęła 5 milionów ludzi i przeszła do Europy, pustosząc kolejno wszystkie prawie kraje. W Polsce falę powrotną tej choroby wprowadzają wojska rosyjskie, nasłane tu dla pokonania powstania w roku 1831

Zaiste „zbawcą ludzkości“ okazał się Dr Jenner który w r. 1796 odkrył środek przeciwdziałający niemniej strasznej od innych epidemii, ospie, która do dziś dnia wskutek niedbałości tu i ówdzie wybucha.

Dział dla kobiet.

Bociany.

Szum idzie powietrzem i płynie dokoła
Wiew dziwnie ożywczy, wiośniany
I zwykłym, odwiecznym swym szlakiem do sioła
Z południa wracają bociany.

I płynąc wśród ciszy — łopocą skrzydłami
Zwiastuńcze te pułki bocianie;
Na widok ich oczy zraszają się łzami,
A z ust się wyrywa jęk — łkanie:

— „Nie wracaj ty do nas, pozostań nad morzem,
Zapomnij o polskim już łanie,
Bo strzechy, ni koła my dać ci nie możem,
Dziś, sami tułacze, bocianie!...

— „Nie wracaj już do nas! Twój widok nas zmusza
Niedoli ponawiać wyznanie
I wiosny minione wspomina dziś dusza,
Ty, świadku dni lepszych, bocianie!...

— „Nie wracaj, ty, do nas!... A one wciąż płyną,
Jak hufiec zwycięski, kochany
I skrzydła rozpięły nad polską krainą,
Zwiastuny dni lepszych, bociany!...

Stefan Krupiczka, z Jasła.

Biedna Hanka.

Wiosna... A u nas tak pusto — tak cicho.

Ot, poszli ci, co nas karmili — niema mężów, synów, ojców, braci... Niema.

I któż będzie orać, kto obsieje... Kto?

A nasza wioska taka maluśka, taka uboga — tylko hen, hen, majaczą złote nasze góry i stary las szumi, jak i dawniej. I zdawałoby się, że nic sobie nie robi z nieszczęścia ludzkiego.

Odłożyła Hanka robotę i załamawszy ręce, zapatrzyła się w przestrzeń przez małe okienko. Słonko zapadało hen za góry. Od strony lasu zaczęła wychodzić mgła — i miłosiernie okrywała ziemię — otulała, jak matka dziecko do snu.

Tak cicho... cicho, tak pusto, tylko w kołysce śpi dziecię i pewno śni o tacie, który poszedł na wojnę. Odchodząc, żegnał czworo — a kto jego przywita, jak... wróci... Tak niedawno, jak poszedł, a dwoje już spoczywa pod szarą mogiłką. Ot, pomierały na dziwną chorobę, na jaką — ona nie wie.

A ten stary las szumi... a taka rozpacz rozpiera pierś Hanki, że ona radaby ucieknąć gdzieś w lasy i zatracić się wraz ze swym bólem i rozpaczą.

Niema Jaśka — niema dzieci... została sama z jednem dzieckiem i nie ma co włożyć do gęby.

Wiosna idzie... a stajnia i stodoła puste.

On nie pisze już trzeci miesiąc i Hanka nie wie, co się z nim dzieje. Nie wie — siedzi cicho i słucha, jak jedły szumią.

Wtem zapłakało dziecko w kołysce i Hanka zapomniała na chwilę swego bólu. — Cicho dziecino — cicho... śpij!

Ale dziecko nie przestawało płakać.

Do chaty wszedł wójt.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — amen. Z czemże wy do mnie, wójcie?

— Ta z kartką, coście Hanko pisali do swego. Wróciła z dopiskiem, że go tam niema.

— Niema... niema?

— Co mówicie wójcie! taże kartki zawsze do niego dochodziły...

— A może jego przenieśli w inne miejsce, a może...

— Albo co? Albo? Powiedźcie wójcie — powiedźcie, wy wiecie!

Błędny, nieprzytomny wzrok utkwiła w wójta. — Mówcie! Mówcie!

— Na kartce dopisano, że on zginął w boju.

— O Boże! — krzyknęła Hanka.

W tej chwili dał się słyszeć z kościelnej wieży odgłos dzwonów. Zrazu jakiś dziwny, niepewny... a potem coraz głośniejszem echem odbijał się o ściany wieży i popłynęły poważne, majestatyczne dźwięki po przestworzu.

Najbardziej wymagające panny.

Najbardziej wymagającemi pannami mają być — panny w Tybecie, w Azyi, które stanowczo i nieodzownie chcą mieć w swych przyszłych mężach prawdziwych bohaterów i w tym celu poddają ich całemu szeregowi najrozmaitszych prób. Kiedy jakiś młodzieniec starał się już przez dłuższy czas o względy ukochanej dziewicy i ma prawo przypuszczać, że starania jego nie pójdą na marne, lecz życzliwie będą przyjęte, wtedy wybiera sobie odpowiedni czas do osobistych oświadczeń. Przed zaczęciem jednak decydującej rozmowy bierze wełnianą szmatkę, zmaczaną w oliwie, zapala ją, a następnie kładzie sobie na obnażonem ramieniu. Zwolna pali się szmatka, sprawia mu ból niewypowiedziany, powoduje ciężką ranę, sięgającą czasami aż do kości, lecz starający się o względy panny słowem nie da poznać, że ból odczuwa, owszem z radosnym uśmiechem składa swe oświadczyny, a tymczasem dziewica uważnie bada jego zachowanie się. Gdy próba wypadnie pomyślnie, gdy młodzieniec złożył dowód swej odwagi, wytrzymałości i bezgranicznej miłości— sprawa jest już załatwiona. W razie przeciwnym, gdy nie wytrzyma ogniowej próby, staje się pośmiewiskiem wszystkich i trudno mu już bardzo znaleźć później pannę, któraby zdecydowała się poślubić go.

Szkoda, że mieszkańcy Tybetu nie zostali wciągnięci w wir europejskiej wojny, bo z pewnością po niej panny tybetańskie nie urządzałyby więcej prób ogniowych...

Z kraju.

Kuków, w Żywieckiem. W naszej wsi daje się nam ogromnie we znaki drożyzna orki. My, biedne kobiety, musimy płacić za oranie 30 koron za dzień. I jak my zdołamy tę ziemię żywicielkę uprawić, kiedy nas na to nie stać! Prosimy czcigodnych posłów ludowych, aby w tych ciężkich czasach, w tej sprawie przyszli nam z pomocą. Niech wpłyną na wójtów, by oni unormowali ceny robocizny.

T. Kościelniak.

Wiadomości o żołnierzach.

Otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Armatys, 57 p. p., ranny w brzuch. Augustyn, 57 p. p., ranny w brzuch.

Bilski Maciej, 16 p. landszt., z Piasków, 1877, w niewoli, w Charkowie. Beran, 57 p. p., ranny w palec. Bałuk, 57 p. p., ranny. Badowski, 57 p. p., ranny w płuca. Barnaś Józef, 57 p. p. 16 k., ranny w nogę. Barnaś Józef, 57 p. p. 17 k., ranny w rękę. Bomba, 57 p. p., ranny w rękę. Borowicz Jan, 57 p. p., ranny w rękę. Bodek Stanisław, 57 p. p., ranny w rękę. Bogusz Wincenty, 57 p. p., ranny w twarz. Bąk Alojzy, 57 p. p., ranny w rękę.

Chrystofek Jan, 57 p. p., ranny w rękę. Czerwony Karol, 57 p. p., ranny w nogę. Czapla Jan, 57 p. p., ranny w nogę.

Drabant Władysław, 57 p. p., ranny w rękę. Dymon Stanisław, 57 p. p., ranny w rękę. Dutkiewicz Józef, 16 p. landszt., z Tyńca, w niewoli rosyjskiej.

Foltyczek, 57 p. p., ranny w rękę. Filus Józef, 57 p. p., ranny w rękę.

Gnadek, 57 p. p., ranny w czoło (lekko). Giemza, 57 p. p., ranny w głowę (lekko). Godziak, 57 p. p., ranny w nogę. Guzy, 57 p. p., ranny w nogę. Gurgul Klemens, 57 p. p., ranny w płuca. Gula Stanisław, 57 p. p., ranny w bok. Garstka Stanisław, 57 p. p., ranny w kolano. Garbacik, 57 p. p., ranny w nogę.

Hańba W., 57 p. p., ranny w kolano. Horodecki, 57 p. p., ranny w prawą rękę. Hujowski, 57 p. p., ranny w nogę. Hyla Józef, 57 p. p., ranny.

Jakubiec Józef, 16 p. obr. kraj., w niewoli, w Nowosensku, gub. samarska. Jelinek, 57 p. p., ranny w szyję. Jędrejek, 57 p. p., ranny w bok. Jaworski Józef, 57 p. p. 2 k., ranny w rękę. Janko Franciszek, 57 p. p., ranny w rękę.

Kołacz Karol Ignacy, 13 p. p. 10 k., zaginął. Kluczkowski, 57 p. p. 13 k., ranny. Kubisz, 57 p. p., ranny w palec. Kukla, 57 p. p., ranny w nogę. Kubala Józef, 16 p. landszt., z Białej, 1878, w niewoli w Kańsku, gub. tomska. Kałuża, 57 p. p., ranny. Kurczak, 57 p. p., ranny w bok. Kuraś, 57 p. p., ranny. Kubosek, 57 p. p., ranny w kolano. Koza Jan, 57 p. p., ranny w rękę. Kalita Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Kuspal Jan, 57 p. p., ranny w piersi. Kucharski Teodor, 18 bat. strzelc., zaginął. Klecki Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Kudla Michał, 57 p. p., ranny w głowę. Kasprzyk Jan, 57 p. p., ranny w nogę. Kwaśniak, 57 p. p., ranny w rękę. Kurtyka Stanisław, 57 p. p., ranny w plecy. Kępowicz Marcin, 57 p. p., ranny w rękę. Kubański Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Kobiałka Franciszek, 57 p. p., ranny w nogę. Kwaśniewski Józef, 57 p. p., z Dąbrówki Morskiej, ranny, w niewoli w Woroneżu.

Lebryk, 57 p. p., ranny w nogę. Legutki Jan, 57 p. p., ranny w rękę. Lech Antoni, 57 p. p., ranny w nogę. Lesko Franciszek, 57 p. p., ranny w nogę.

Łopatka, 57 p. p., ranny w nogę. Łubno, 57 p. p., ranny koło ucha.

Maczkowski Stanisław, 45 p. p., w niewoli, w Barnaul. Makowicz, 57 p. p., ranny w czoło. Michalec, 57 p. p., ranny w bok. Michalik Jan, 57 p. p., ranny w usta. Maziarka Wojciech, 57 p. p., ranny w rękę. Marcinek Antoni, 57 p. p., ranny w nogę. Michałek Józef, 57 p. p., ranny w plecy. Maniak Tomasz, 57 p. p., ranny w piersi. Mika Piotr, 57 p. p., ranny w nogę. Malinowski Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Michoń Wojciech, 57 p. p., ranny w plecy. Mrowiec Franciszek, 57 p. p., ranny. Mozdzierz Kazimierz, 57 p. p., ranny w nogę. Moskal Wojciech, 57 p. p., ranny w plecy. Malik Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Morek Stanisław, 57 p. p., ranny w twarz. Malec Józef, 57 p. p., ranny w płuca. Mroczek Stanisław, 57 p. p., ranny w piersi.

Nowak Franciszek, 57 p. p., ranny w palec u ręki. Niedziela Jan, 57 p. p., ranny w rękę. Nowak Józef, 57 p. p., ranny w rękę.

Ostręga Jan, 57 p. p., ranny w nogę. Ochałek Henryk, 57 p. p., ranny w brzuch. Opaliński, 57 p. p., ranny w płuca.

Pawelec, 57 p. p., ranny w rękę. Potępa, 57 p. p., ranny w rękę. Pawlik, 57 p. p., ranny w palec. Pankracy, 57 p. p., ranny w czoło. Podraza, 57 p. p., ranny w ramię. Pachoła, 57 p. p., ranny w nogę. Piszek, 57 p. p., ranny w rękę. Pieczonka Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Piestrak Jan, 57 p. p., ranny w nogę. Pinkala, 57 p. p., ranny w palec. Pieprznik Paweł, 57 p. p., ranny w nogę. Pluta Wojciech, 57 p. p., ranny w plecy. Piech Wojciech, 57 p. p., ranny w rękę. Pabijan Andrzej, 57 p. p., ranny w nogę.

Rygielski, 57 p. p., ranny. Rogacki Stanisław, 57 p. p., ranny w rękę.

Swierczek, 57 p. p. 4 k., ranny w rękę. Słoński, 57 p. p., ranny w głowę. Sołtys, 57 p. p., ranny w nogę. Serwiński, 57 p. p., ranny w rękę. Swierczek, 57 p. p. 20 k., ranny w nogę. Szczepański, 57 p. p., ranny w kolano. Stepka Włodzimierz, 57 p. p., ranny w rękę. Stokłosa, 57 p. p., ranny w rękę. Szela Michał 57 p. p., ranny w rękę. Skrzyniarz, 57 p. p., ranny w nogę. Słowik Stanisław, 57 p. p., ranny w nogę. Sysło Jan, 57 p. p., ranny w nogę.

Topór Józef, 157 bat. landszt., 1896, zaginął. Trela Kasper, 57 p. p., ranny w plecy. Topa Józef, 57 p. p., ranny w głowę.

Ulanecki Andrzej, 57 p. p., ranny w kolano.

Wojtanowski, 57 p. p., ranny w rękę. Wąsik Józef, 57 p. p., ranny. Wójcik Józef, 57 p. p., ranny w rękę. Witek Wojciech, 57 p. p., ranny w nogę. Witek, 57 p. p. 3 k., ranny w nogę. Woźniak Antoni, 57 p. p., ranny w głowę. Woźniak Julian 57 p. p., ranny w rękę.

Zabrzeński Sebastyan, 20 p. p. 2 k., z Kobyłczyny, 1885, w niewoli, w Tomsku. Zielnik Jakób, 57 p. p., ranny w płuca (zmarł w szpitalu). Zbożeń Władysław, 57 p. p., ranny w nogę. Zaleski, 57 p. p., ranny w palec. Zięborak Antoni 16 p. obr. kraj. 10 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, niema dotąd żadnej wiadomości:

Banaś Stanisław, 16 p. obr. kraj. Krawczyk Władysław, 13 p. p. Bartoszek Michał, 17 p. obr. kraj. Beigert Jan Adam 3 p. legionów. Janiszewski Wojciech, 13 p. p. Jarosz Marcin 18 p. obr. kraj. Jędrysek Jan, 45 p. p. Władysław Kornela Łąka Franciszek, 13 p. p. Pająk Wojciech. Piękoś Franciszek, artyl.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 212

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Bajorek Gabryel, 20 p. p. (2/6 1915). Biela Michał 13 p. obr. kraj., Radziechów, 1893 (15/5). Chlumecki Józef, 20 p. p. 7 k. (20/5). Ciejak Franciszek, 1 p. p., Wieliczka, 1895 (15/16/5). Czechowski Walenty, 13 p. obrony kraj., Jasień, 1892 (16/5). Czaskosz Władysław, 20 p. p., Dąbrówka, 1895 (15/5). Ćwiklik Jan, 20 p. p., pow. gorlicki, 1890 (22/5). Dąbrowski Kazimierz, 20 p. p., Stary Sącz, 1894 (15-22/5). Dominik Jan, 20 p. p. 7 k. (20/5) Dyda Michał, 20 p. p., Nowy Targ, 1882 (22/5). Fecko Józef, 20 p. p. 5 k. (18-21/5). Franczyk Piotr, 20 p. p., Zalesie, 1889 (18-22/5). Franz Franciszek, 20 p. p., 9 k. (22/5). Gara Kazimierz, 20 p. p. 11 k. (19/5). Hajek Antoni, 20 p. p. 4 k. (22/5). Jakubowski Władysław, 1 p. p., Krzeczowice, 1893 (16/5). Jaskiernia Stanisław, 20 p. p., Kopytówka, 1894 (22/5). Kamiński Piotr, 20 p. p. 10 k. (18-22/5). Kamoń Stanisław, 20 p. p. 9 k. (22/5). Kosecki Jan, 20 p. p. 8 k., Swidnik, 1884 (15/5). Krucek Walenty, 13 p. obr. kraj., Bystra, 1892 (21/5). Kucia Michał, 20 p. p. 12 k. (15-22/5). Kuk Jan, 20 p. p., Łużna, 1889 (18-22/5). Kuńka Michał, 20 p. p., Waksmund, 1882 (18-22/5). Latocha Franciszek, 20 p. p., Rogoźnik, 1881 (22/5). Lojas Michał, 20 p. p. 9 k. (22/5). Lubecki Andrzej, 20 p. p. 11 k. (20/5). Michalczewski Marcin, 20 p. p. 11 k. (12-16/5). Mierwa Andrzej, 20 p. p., Bystra,

1890 (15/5). Motyka Józef, 20 p. p., Jawornik, 1889 (19/5). Mrówka Jan, 20 p. p., Nawojowa, 1894 (15/5). Mrugała Jakób, 20 p. p. 9 k. (22/5). Mucha Józef, 20 p. p. 9 k. (15/5). **Nowak** Józef, 20 p. p., Lubinka, 1893 (19/5). Nowotny Franciszek, 20 p. p. 10 k. (1-4/6). **Odzieński** Mieczysław, 20 p. p., Potok, 1894 (18-22/5). Ogorzały Józef, 32 p. obr. kraj., Przysietnica, 1891 (20-22/5). Opach Stanisław, 20 p. p., Dobraniów, 1882 (18-22/5). **Pala** Jan, 20 p. p., Lipnik, 1886 (15/5). Piecuch Stanisław, 20 p. p. 10 k. (18-22/5). Pysz Sebastyan, 20 p. p., 11 k. (12-16/5). **Repalski** Władysław, 20 p. p., Biecz, 1893 (15/5). **Sozdan** Władysław, 20 p. p., Janowice, 1891 (22/5). Slipka Józef, 20 p. p. 12 k. (15-22/5). Szaszkiewicz Aleksander, 20 p. p. 11 k. (19/5). Szostak Józef, 20 p. p. 11 k. (19/5). **Tokarz** Kazimierz, 20 p. p. 5 k. (18-21/5). **Wdowicki** Wincenty, 20 p. p. 12 k. (15-22/5). Wilczek Józef, 20 p. p., Leśnica, 1889 (22/5). Wilkoszewski Józef, 20 p. p., Szyk, 1879 (11-16/5). Włodarczyk Walenty, 20 p. p., Mordarka, 1881 (18-22/5). Wotruba Ignacy, 20 p. p. 12 k. (15-22-5). Woźniak Władysław, 20 p. p. 3 k. (14-15/5). **Zachwieja** Józef, 20 p. p., Szczawnica, 1894 (15-22/5). Zemla Stanisław, 1 p. p., pow. krakowski (16/5). Zięba Józef, 1 p. p., Krowodrza (16/5). Zuber Teofil, 20 p. p., Wieliczka (18-22/5).

Ranni z 20 pułku piechoty:

Baca Łukasz. Balon Antoni. Band Józef, 5 k. Bania Antoni, 7 k. Bara Piotr, 11 k. Basta Stanisław, 8 k. Batia Franciszek, 7 k. Bawołek Józef, Siedliska. Bednarz Jakób, 9 k. Bielak Antoni, Czarny Dunajec. Bielski Andrzej, 4 k. Biskup Andrzej, Olszana. Bobek Józef, Wróblówka. Bobek Michał, Nowy Targ. Bodziony Franciszek, 7 k. Bogacki Jan, Wilamowice. Borus Jan, 7 k. Brach Piotr, 5 k. Brania Józef, Półwieś. Brzóska Jan, 3 k. Buczek Tomasz, Piwniczna. Bugajski Franciszek, Stronie. Burz Roman, Siedliska. Buszek Franciszek, 10 k. **Cholewa** Ludwik, Głogoczów. Chrobak Jan, Ciche. Cichelski Jan, 8 k. Cisoń Alojzy, 10 k. Citak Józef, 7 k. Czaja Wojciech, Zarzecze. Czapkiewicz Bolesław, Nowy Sącz. Czechowski Dominik, Sanka. Czelusta Franciszek, 9 k. Czermak Rudolf, 11 k. Czernek Wojciech, 8 k. Cygan Jan, 9 k. Cywiński Jan, 5 k. **Ćwiąkała** Alojzy, Krzeszów. Ćwik Józef, 5 komp. Ćwikowski Józef, 11 komp. **Dames** Ignacy, 8 komp. Danhofer Józef, Nisko. Dara Antoni, Słonie. Demaj Andrzej, 5 k. Dolak Ferdynand, 7 k. Dombrowski Władysław, 8 k. Duda Andrzej, Klikuszowa. Duda Jan, 9 k. Dudka Michał, Łukawica. Dunajewski Franciszek, pow. tarnowski. Dutka Józef, 9 k. **Fećko** Jan, 9 k. Fiałkowski Franciszek, Zawada. Fornal Jan, 11 k. Fornal Stanisław, Wola Batorska. Franczyk Andrzej, Zalesie. Fryzowicz Antoni, Gostwica. Fugel Michał, 10 k. Furtak Michał, 11 k. **Gacek** Jan, Stare Bystre. Gacek Józef, 9 k. Gadzina Jan, Zawada. Galica Franciszek, 5 k. Gałyźniak Gabryel, 9 k. Gierka Jan, 3 k. Giza Marcin, 7 k. Górowski Wojciech, Jelna. Goryl Stanisław, 11 k. Grajewski Antoni, 5 k. Grochot Antoni, Bodzanów. Gryzło Jan, Lipniczka. Guła Antoni, 7 k. Gwoździński Władysław, 10 k. **Hana** Andrzej, 9 k. Helt Józef, 9 k. Hora Karol, 4 k. Hudomient Józef, Niedźwiedź. Hulka Tomasz, Skrzydlna. **Jakubiec** Karol, Radziechowy. Jamróz Marcin, Tymbark. Jantas Jan, Ropa. Jaśkiewicz Jan, Bilsko. Jędrzejek Józef, 5 k. Jędrzejowski Jan, Barcice. Jurusik Władysław, 10 k. **Kądziołka** Franciszek, 9 k. Kalisz Wojciech, 7 k. Kantor Stanisław, 10 k. Kapalosik Jan, Lachowice. Karczmarczyk Jerzy, 10 k. Kasprzyk Jan, Sowliny. Kasprzyk Paweł, 3 k. Kasztalewicz Władysław. Grybów. Kędroń Walenty, Stara Wieś. Kiełbasa Kazimierz, 9 k. Kłosowski Marcin, 11 k. Knutelski Józef, Grunwald. Kociołek Wojciech, 10 k. Kociołek Jan, Chełmiec Polski. Kołodziej Antoni, 7 k. Kołodziej Józef, Laskówka. Kowalski Bazyli, 9 k. Kozik Stanisław, 11 k. Kozioł Feliks, 10 k. Kożuch Władysław, 1 k. Krancowicz, 5 k. Krok Julian, 9 k. Król Andrzej, 9 k. Król Franciszek, 5 k. Król Piotr, 4 k. Król Stanisław, 5 k. Królik Antoni, Stary Sącz. Kruczek Jan, Stróże Wyżne. Kruk Piotr, Budyn. Krupa Andrzej, Obidza. Kruziel Jan, 9 k. Kupiec Jan, Suchy Grunt. Kutaj Jan, Rzeki. Kwaśniowski Jan, 9 k. **Lacki** Jan, 9 k. Lacki Józef, Łososina Górna. Latasiewicz Franciszek, 7 k. Leśniak Jakób, 7 k. Leśniak Józef, 5 k. Lis Władysław, 5 k. Liszka Ignacy, 9 k. Lizoń Filip, Jazowsko. Lorenc Franciszek, 5 k. Łuczkowski Michał, 6 k. Lupa Michał, 10 k. **Macur** Michał, Muszyna. Majda Jan, Dolna Wieś. Majer Jerzy, 2 k. Malinowski Józef, Szczawnica Niżna. Manlik Andrzej, 10 k. Marek Jan, 10 k. Marek Michał, 9 k. Marusarz Stanisław, Kościelisko. Mastelarz Błażej, 10 k. Matula Władysław, Kąclowa. Matusik Karol, Ciężkowice. Miarecki Jan, 11 k. Michałowski Stanisław, 9 k. Miczewski Jan, Nowy Sącz. Michalik Stanisław, Stróża. Mietas Michał, 7 k. Mirek Józef, Nawojowa. Mleczak Jan, pow. gorlicki. Moczarny Jakób, Nowy Targ. Mordarski Piotr, pow. limanowski. Mosiek Maciej, Kasina Wielka. Mostkiewicz Roman, 10 k. Mot Józef, 9 k. Mroda Grzegorz, Nowy Sącz. Mróz Adam, Kraków. Myszka Jan, 1 k. **Nowak** Antoni, 11 k. Nowotarski Władysław, Czarny Dunajec. **Ociepka** Franciszek, 11 k. Odzianek Stanisław, 5 k. Ogórek Józef, 9 k. Oleksy Ignacy, 9 k. Oleksy Józef, 9 k. Opach Jan, Gruszów. Orczykowski Władysław, Męcina. Osikowicz Franciszek, 11 k. **Pałka** Jan, 10 k. Para Jan, 10 k. Pawlikowski Stanisław, Zakopane. Pawłowski Andrzej, Muszyna. Pietroń Stanisław, Rybie Nowe. Pitorak Piotr, Bukowsko. Plata Józef, 5 k. Plata Paweł, 3 k. Plata Paweł, Chorowice. Pławecki Jan, 12 k. Podobiński Piotr, 5 k. Portner Jan, 5 k. Postrożny Piotr, 12 k. Procek Michał, 11 k. Prokop Franciszek, 5 k. Ptaszkowski Antoni, 4 k. Puc Jan, 5 k. Pyznar Jan, 11 k. Pyznar Władysław, 10 k. **Radzik** Jan, 12 k. Repelowicz Franciszek, 11 k. Rozen Jan, 11 k. Rudczeński Józef, 9 k. Rumian Wojciech, pow. limanowski. Ruson Piotr, Rakuszowice. Ryba Kazimierz, Regulice. Ryba Tadeusz, 9 k. Rzezikowski Wawrzyniec, Biegonice. **Szebesta** Jan, 10 k. Sedlarczyk Jan, 9 k. Seruga Walenty, 9 k. Sienkiewicz Stanisław, Rdzawka. Sikora Jan, Biały Dunajec. Sikora Stanisław, 5 k. Sikora Stanisław, 6 k., Siedliska. Sirek Franciszek, 11 k. Skrzypiec Piotr, 9 k. Slezak Paweł, 11 k. Słomka Ludwik, 11 k. Słowakiewicz Jan, 12 k. Smoleń Jan, Jurków. Smoleń Franciszek, 5 k. Sowiński Jan, Dąbrówka Niemiecka. Stanek Stanisław, 11 k. Stelmach Ferdynand, 5 k. Stoch Marcin, Zubzuche. Straub Sebastyan, 11 k. Strug Wojciech, 9 k. Synowiec Paweł, 11 k. Szajer Wojciech, 5 k. Szalda Franciszek, 7 k. Szarek Józef, 9 k. Szczypuła Władysław, 5 k. Szeliga Jerzy, Chabówka. Szewczyk Franciszek, 9 k. Szopa Antoni, 4 k. Szumiński Władysław, Grybów. **Ślas** Stanisław, 9 k. Slazyk Antoni, Słopnice Królewskie. Sliwa Franciszek, Kopytówka. **Tabis** Henryk, 10 k. Pająk Jan, 11 k. Talar Józef, 10 k. Talarczyk, 5 k. Topór Józef, Bańska. Tecko Jan, 5 k. Tokarczyk Jan, Sucha Struga. Topór Franciszek, Poronin. Tram Michał, 3 k. Trojan Piotr, 1 k. Trybowski Kazimierz, 5 k. Tybor Wojciech, Racławice. **Undas** Stanisław, 12 k. Uszczewski Jan, Wołowice Dolne. **Wajda** Jan, 3 k. Walkosz Stanisław, Zakopane. Wall Wojciech, pow. pilzneński. Wasenko Piotr. 11 k. Wasylik Grze-

gorz, 11 k. Waszko Jan, Kowalowy. Wędrychowicz Wojciech, Belna. Wiktorowski Andrzej, 5 k. Wilczkiewicz Wincenty, 10 k. Wilczyński Franciszek, 10 k. Włosiński Antoni, 7 k. Wojs Stanisław, 7 k. Wróbel Józef, Męcina. Zagata Józef, 10 k. Zając Wojciech, Tęgoborze. Zapała Stanisław, Podobin. Zapf Jan, 11 k. Zarycki Jan, 3 k. Zasadny Jan, 10 k. Zatkiewicz Jan, 3 k. Żuraw Mikołaj, Bartne.

Ranni z innych pułków:

Bacia Franciszek, 1 p. p., Kamionka Wielka. Beliński Mikołaj, 32 p. obr. kraj., Maniowy. Berkowic Andrzej, 32 p. obr. kraj., Tarnów. Brania Józef, 13 p. obr. kraj., Półwieś. Brosz Antoni, 1 p. p., Czyżyny. Bydlak Franciszek, 22 bat. strzelc. Caban Andrzej, 32 p. obr. kraj. Czechowski Dominik, 1 p. p., Sanka. Dudzik Ludwik, 1 p. p., Gorzków. Dukowa Fęliks, 32 p. obr. kraj. Gawłowicz Piotr, 1 p. p., Mikluszowice. Gibula Józef, 32 p. obr. kraj., Nowopole. Góra Józef, 32 p. obr. kraj., Grady. Górski Józef, 1 p. p., Sobolów. Grabiński Jan, 1 p. p., Golkowice. Holda Wojciech, 32 p. obr. kraj. Jakubiec Władysław, 13 p. obr. kraj., Buczkowice. Jamrozik Jan, 1 p. p., powiat chrzanowski. Janas Antoni, 1 p. p., powiat podgórski. Jarecki Stanisław, 32 p. obr. kraj., Trzcinica. Jurgala Józef, 1 p. p., Skotniki. Kijak Józef, 32 p. obr. kraj., Nieczajna. Klapcia Józef, 1 p. p., Kraków. Kliszka Stanisław, 1 p. p., powiat wielicki. Kmiecik Józef, 1 p. p., Ruszcza. Kotaba Władysław, 1 p. p., Bochnia. Kozikowski Stanisław, 1 p. p., Jaworzno. Kraj Jan, 13 p. obr. kraj., Lewniowa. Kristofek Andrzej, 1 p. p., Rabka. Kruk Piotr, 1 p. p., pow. pilzneński. Kumala Józef, 1 p. p., Krzęcin. Kurowski Wojciech, 1 p. p., Kocmyrzów. Lehda Jan, 1 p. p., Kąśna. Limanowski Jan, 1 p. p., Sułów. Majcherczyk Stanisław, 1 p. p., Polanka. Makynya Jan, 13 p. obr. kraj., Przybów. Marynowski Jan, 1 p. p., Mszanka. Nawalony Stanisław, 1 p. p., Kasinka Mała. Niziołek Michał, 32 p. obr. kraj., Rzuchowa. Ostrochowski Franciszek, 1 p. p., Borek. Ostrochowski Stanisław, 1 p. p., Borek. Oszust Ludwik, 1 p. p., pow. bocheński. Palej Feliks, 1 p. p., Leksandrowa. Piskorz Józef, 1 p. p., pow. podgórski. Ryba Kazimierz, 1 p. p., Regulice. Zawadziński Piotr, 1 p. p., Kraków. Sekula Wawrzyniec, 1 p. p., Ochodza. Serafin Józef, 1 p. p., Cerekiew. Skoturewski Wincenty, 1 p. p., Skawina. Słaby Ludwik, 32 p. obr. kraj., Żeleźnikowa. Słomka Karol, 1 p. p., Mogilany. Styczeń Józef, 1 p. p., Drwinia. Szulek Franciszek, 1 p. p., Kobylanka. Świętek Stanisław, 1 p. p., pow. bocheński. Swider Józef, 1 p. p., Czatkowice. Wasnowski Roman, 1 p. p., Trąbki. Wątor Józef, 1 p. p, Gaj. Wątorski Stanisław, 1 p. p., Mogilany. Węglarz Władysław, 12 p. p., Zagórzany. Węgrzyn Albin, 1 p. p., Kraków. Witek Piotr, 1 p. p, Bronowice. Wojas Ludwik, 1 p. p., Czyżyny. Wolski Franciszek, 1 p. p., Popędzyna. Wróbel Antoni, 1 p. p., Łąkta Górna. Zamojski Józef, 1 p. p., Mogiła. Zatkowski Władysław, 1 p. p. Zemczyk Michał, 1 p. p.

W niewoli:

Asiat Jan, 13 p. obr. kraj., Bystra. Bargiel Eustachy, 13 p. obr. kraj., Górki. Batko Piotr, 13 p. obr. kraj. Osieczany. Bibrzycki Ludwik, 1 p. p., Chrzanów. Cora Stefan, 13 p. obr. kraj., Lipnik. Dyga Józef, 1 p. p., Chodenice. Francuz Jan, 13 p. obr. kraj., Śląsk. Jędrzejowski Wincenty, 13 p. obr. kraj., Sułkowice. Lipa Stanisław, 13 p. obr. kraj., Sidzina. Migdał Tadeusz, 13 p. obr. kraj., Gnojnik. Paciorek Wojciech, 13 p. obr. kraj. Pajor Jan, 13 p. obr. kraj., Wojakowa. Placiak Stanisław, 13 p. obr. kraj., Januszkowice. Pyzno Władysław, 13 p. obr. kraj., Iwkowa. Ryż Andrzej, 13 p. obr. kraj., Szyk. Stepaniec Wojciech, 13 p. obr. kraj., Lubień. Stolarczyk Ignacy, 13 p. obr. kraj., Gnojnik. Stosór Tadeusz, 13 p. obr. kr., Kłodne.

Uzupełnienia.

Kopeć Antoni, 54 p. p., z Krakowa, 1879, podany jako ranny, jest zabity 5/5.

W liście strat Nr 213

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Andrusejko Mikołaj, 9 p. p., Hurnie, 1893 (31/5 1915). Bajluk Michał, 9 p. p., Podmichale, 1895 (31/5). Bodnarczuk Jan, 36 p. obr. kraj, Dźwinacze (1-30/4 1915). Bojko Dymitr, 9 p. p., Waksmund, 1879 (31/5). Buda Józef, 27 bat. strzelców (9/5). Czechry Adam, 9 p. p., Dubrawka, 1895 (31/5). Danyłyszyn Filip, 9 p. p., Słoboda Bolechowska, 1890 (31/5). Demicki Mikołaj, 9 p. p., Synowódzko Wyżne, 1892 (3/5). Fedoryszyn Jan, 36 p. obrony kraj., Hawryłówka, 1884 (1-10/4). Gerus Mibhał, 9 p. p., Beratyn, 1893 (31/5). Jarema Jan, 9 p. p., Topolka, 1880 (30/5). Jech Antoni, 17 p. obr. kraj. (10/5—5/6). Kasian Stefan, 36 p. obr. kraj., Rabysza, 1895 (1-30/4). Kasparek Jan, 17 p. obr. kraj. (10/5). Klymeńko Teodor, 9 p. p., Drohowyże, 1885 (31/5). Kozak Lucyan, 36 p. obr. kraj., Werbiąż Niżny, 1886 (1-30/4). Musiał Michał, 36 p. obr. kraj. (1-30/4). Pilchowski Franciszek, 9 p. p., Szczerzec, 1888 (30/5). Rippel Piotr, 9 p. p., Uhersko, 1887 (31/5). Rowina Stanisław, 36 p. obr. kraj. (1-30/4). Ruby Antoni, 17 p. obr. kraj. 3 k. (10/5—5/6). Ryska August, 36 p. obr. kraj., Mogilna (14-30/4). Sadwerski Józef, 9 p. p., Krechów, 1890 (31/5). Świderski Józef, 27 bat. strzelców 1 k. (9/5). Wolnocki Jan, 27 bat. strzelc. 3 k. (9/5). Wojczuk Wojciech, 27 bat. strzelc. (9/5). Wojtas Wincenty, 27 bat. strzelc. 3 k. (9/5). Zapletal Stefan, 9 p. p., Lwów, 1891 (31/5). Zidek Józef, 17 p. obr. kraj. 4 k. (10/5—5/6)

Ranni:

Andrusiak Jerzy, 95 p. p. Andrusiów Stefan, 9 p. p., Stulsko. Atamaniuk Paweł, 27 bat. strzelc. Barna Mikołaj, 9 p. p., Hutar. Belej Jan, 9 p. p., Wojniłów. Berezuk Antoni, 36 p. obr. kraj., Kołomyja. Biliński Edmund, 9 p. p., Drohobycz. Blanczak Paweł, 9 p. p., Czerteż. Błoński Franciszek, 36 p. obr. kraj., pow. horodeński. Bobenko Mikołaj, 9 p. p. Böck Szymon, 15 p. p., Kraków. Brzezowski Karol, 17 p. obr. kraj. Charkiewicz Michał, 36 p. obr. kraj., Podhorce. Chomaniec Onufry, 9 p. p., Skole. Chowojka Wojciech, 17 p. obr. kraj. Chromeńczuk Jan, 36 p. obr. kraj., Żabie. Dadacz Wojciech, 36 p. obr. kraj., Żuków. Derebot Michał, 9 p. p., Chaszczowanie. Didyński Bolesław, 27 bat. strzelc. Dobroszewski Franciszek, 17 p. obr. kraj. Gabut Józef, 36 p. obr. kraj., Kraków. Gawlik Józef, 9 p. p., Sędziszowa. Genyk Józef, 36 p. obr. kraj., Berezów Niżny. Gerbicz Szymon, 36 p. obr. kraj., Zabłotów. Górecki Stanisław, 95 p. p. Grigorowicz Konstanty, 27 bat. strzelc. Halaburda Mikołaj, 36 p. obr. kraj., pow. nadwórniański. Hirniak Mikołaj, 9 p. p., Łukawica. Horny Henryk, 9 p. p., Żydaczów.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu

zwołane zostało przez Radę nadzorczą na **niedzielę, dnia 30 kwietnia 1916 r. o godzinie 1-szej w południe** w lokalu Towarzystwa.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia z dnia 8 maja 1914 r.
2. Zamknięcie rachunków za lata 1914 i 1915.
3. Zatwierdzenie rachunków i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
4. Wybór 2-ch członków Rady nadzorczej.
5. Zatwierdzenie wyboru 2-ch zastępców Dyrekcyi.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza.

Znaleziono. Gdy się wojna zaczęła, jechałam ze Sanoka do Krosna i znalazłam w klasie większą kwotę pieniężną i dwie książeczki. **Anna Bęben, Polanka Karol ad Krosno.**

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.